Nr. 16. Lwów. — Środa dnia 21. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . . . . 2 złr. Kwartalnie . . . . . . 6 „ Półrocznie . . . . . . 12 „ Rocznie . . . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza. *Rękopismów Redakcja nie zwraca.*

Dziś: Agnieszki P. M. Jutro: Wincentego. | Wschód słońca g. 7 m. 49 Zachód „ g. 4 m. 35 | Długość dnia g. 8 m. 46 Przybyło „ o 1 minutę | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Dzisiaj o godzinie 11. rozpoczyna się na nowo serja Rady Państwa. Według otrzymanej przez nas wczoraj w drodze telegraficznej wiadomości, przedłoży Rząd kilka ważnych projektów do ustaw, a między innemi układ z koleją północną. Wiadomość tę potwierdzają dziś prywatne, a z wiarogodnych źródeł pochodzące informacje *Czasu*.

W prasie europejskiej ważną rolę odgrywają od kilku lat tak zwane „interesujące narodowości.“ Są to narody na poły nieokrzesane, a przystrojone w szaty, wykrojone według szablonu liberalnej doktryny krawieckiej. Że w szatach tych nie umieją one prezentować się dobrze, że ani im strój taki nie jest do twarzy, ani hygienicznych nie nastręcza warunków do życia, tego zdaje się motywować nie potrzeba. Kto studjował porywy polityczne naszych domorosłych liberałów, ten pojmie, iż więcej śmiesznych, a często nawet zgubnych skutków są one przyczyną, niż pożytecznych i poważnych. Ponieważ jednak wszelkie studja na własnem ciele są przykre i bolesne, przeto, aby badanie ułatwić, przytoczymy opis sceny, która się świeżo odegrała na sejmie kroackim.

Szło o weryfikację wyboru niejakiego posła Paukowicza. Występuje tedy niejaki poseł Pawłowicz, należący do stronnictwa starcewiczanów i oskarża tego Paukowicza, iż będąc członkiem zarządu kasy oszczędności w Seniu (Zengg), skradł zastawiony przez siebie za 100 złr. zegarek i łańcuszek. Łatwo sobie wyobrazić, że oskarżenie to wywołało niesłychaną wrzawę. Oskarżony zawołał: Kłamiesz oszczerco! — a Pawłowicz odparł: Ani kłamię, ani oczerniam, obywatele w Seniu zaprzysięgną to. Wywiązała się następnie nadzwyczaj drażliwa dyskusja nad wnioskiem komisji, domagającym się sprawdzenia wyboru Paukowicza. Żeby dać wyobrażenie o charakterze tej dyskusji, powiemy, że wśród niej padły takie wyrazy: „Poseł Bakarcsicz był pijany, gdy składał świadectwo.“ Wskutek tego wrzasnął Bakarcsicz do prezesa: „Jeżeli pan Paukowicza, który to powiedział — nie przywołasz do porządku, to dam mu w twarz.“ Pawłowicz do Paukowicza: „Łajdaku! szubrawcze! kłamco!“ (Prezes dzwoni). Poseł Kamenar: „Ja go wyrzucę za drzwi!“ W ten i w podobny sposób obradowano w Sejmie zagrzebskim. W końcu zatwierdzono wybór Paukowicza 37 przeciw 31 głosom. Z powodu nieparlamentarnych wystąpień uchwalono atoli wykluczyć z Izby: Pawłowicza na 20, a Paukowicza na 8 posiedzeń.

Gdyby to tak naszych miejskich „Pawłowiczów“ i „Paukowiczów“ można było skazać na wykluczenie z 20 zgromadzeń wyborczych, sejmików relacyjnych, posiedzeń Rady miejskiej etc.

W węgierskiej Izbie posłów miała miejsce w sobotę ubiegłego tygodnia niemała scena. Deputowany Olay z partji niezawisłych miał się niby dowiedzieć, że minister hr. Szechenyi prezydentowi wystawy krajowej, sekretarzowi stanu Matlekovicsowi, już teraz, „zanim ta wystawa została otwarta, i zanim można wiedzieć, z iloma miljonami deficytu zamknięta zostanie,“ przeznaczył honorarjum w kwocie 5000 złr. Na to odpowiedział minister, że z pieniędzy przeznaczonych na wystawę nie ruszył ani centa. Jednakże ta odpowiedź nie zadowoliła interpelanta; zdaniem jego, minister wykręcił się tylko, a stanowczego oświadczenia nie złożył. Taki zarzut stał się powodem wymiany słów, która całą Izbę wprawiła w rozdrażnienie, i w której też cała ona wzięła udział, piętnując nietaktowne zachowanie się posła Olaya.

Po załatwieniu tej nieprzyjemnej sceny ukończono nareszcie na tem posiedzeniu generalną debatę nad budżetem ministerstwa handlu i rolnictwa. Minister hr. Szechenyi przyznał w obszernej mowie, w której także dotknął wszystkich w czasie debaty podniesionych zarzutów, że zamierzone podwyższenie ceł na zboże we Francji i w Niemczech mocno dotyka interesa węgierskie; nie jest to jednakże nieszczęście, któregoby rząd nie przewidział; owszem, spodziewał się on tego i czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby podnieść produkcją i znaleźć dla niej odbyt; natomiast rolnicy nie uczynili jeszcze wszystkiego, coby w sprawach oszczędności i należytego gospodarstwa wypadało uczynić; co do projektów podanych przez różnych mowców, oświadczył minister, że rząd już i bez tego postępuje w myśl tych, które są do przyjęcia.

Kreuzzeitung dowiaduje się „ze sfer dyplomatycznych,“ że między Niemcami a Francją przyszła do skutku umowa co do odgraniczenia obustronnych posiadłości Batanga (niemiecka) i Gabun (francuski) na zachodniem wybrzeżu afrykańskiem ku środkowi kontynentu. W ten sposób zapobiegłoby się późniejszym konfliktom, w razie, gdyby, jak tego można oczekiwać, z obu stron ku środkowi lądu miały się posuwać badania i oczywiście aneksje.

Dzienniki francuskie utrzymują że ustąpienie ministra marynarki Peyrona, można uważać za rzecz dokonaną. Na radzie ministrów, która się odbyła w piątek z. t. pod przewodnictwem Ferrye'go, uwiadomił Peyron swoich kolegów o niezłomnym zamiarze wzięcia dymisji. Wszyscy ministrowie prosili go jednak, aby od zamiaru swego odstąpił, tem bardziej, że powodem jego dymisji było przydzielenie spraw kolonjalnych do ministerstwa handlu, a wyjęcie ich z pod zarządu ministerstwa marynarki. Owoż w tej mierze admirał Peyron był sam zdania, że zapatrywanie jego kolegów gabinetowych, nie jest pozbawione racjonalnej podstawy. Sam się do tego przyznał otwarcie, dodał jednak, że bierze dymisję, aby dać pewną satysfakcję kilku wysokim urzędnikom ministerstwa marynarki, niezadowolnionym z oddzielenia kolonij. Pomimo usilnych próśb swoich kolegów, obstawał jednak admirał Peyron przy swem postanowieniu. Dymisja ministra marynarki pociągnie za sobą także ustąpienie jego podsekretarza stanu Feliksa Faure. Miejsce tego ostatniego ma zająć deputowany de Lamessau.

Dnia 12. b. m. dotarł oddział wojsk angielskich, zostający pod wodzą generała Stewart'a do Gakdul. Wedle planu Wolseley'a miał Stewart obsadzić skały nadwodne w tej miejscowości pułkiem Sussex, z całą zaś konnicą zdolną do boju ruszyć do Metammeh. Ale pułk Stewarta liczy zaledwie 1500 żołnierza, nie zaś jak Wolseley sądził — 5000. W tej liczbie znajduje się 350 huzarów 19. pułku, około 50 marynarzy, korpus jazdy wielbłądziej, jedna baterja o 6 działach umieszczonych na wielbłądach i 40 inżynierów. W porównaniu ze siłą zbrojną, którą w ubiegłym roku powiódł generał Graham na Osmana Digmę, jest awangarda Stewarta za mała. Jednakże wedle wiadomości zasiągniętych przez pułkownika Wilson'a i majora Kitchener'a nie jest ona bynajmniej nieproporcjonalną w stosunku do sił Mahdiego. Druga z Gakdul do Metammeh nie przedstawia wielkich trudności do pokonania. Na tej przestrzeni leżą dwa obfite źródła, u końca jej zaś rozpoczyna się urodzajny skrawek ziemi nad Nilem. Szybkość z jaką dąży korpus wielbłądzi dozwala spodziewać się, że Mahdi, który o planach Wolseleya nic nie może wiedzieć, zostanie zaskoczony niespodzianie. — Pułkownikowi Wilsonowi polecono, aby natychmiast pospieszył do Chartum, porozumiał się z Gordonem, a powróciwszy złożył ustne sprawozdanie Wolseley'owi. Podług najnowszych telegramów czekać ma korpus Stewarta w Metammeh na przybycie generała Curle. Musi tenże wprzód zająć Berber i pojawić się dopiero z końcem lutego w Metammeh.

Sprawozdawca *Standard'a* opowiada wiele o tysiącach przeszkód, jakie miano pokonać w trzydniowym marszu przez puszczę na przestrzeni od Korti do źródeł Hoveyatt. Marsz rozpoczęty o godzinie drugiej nad ranem trwał aż do wieczora. „Idziemy (telegrafuje on dnia 12. b. m. z okolicy Hoveyatt) do Gakdul via Abu-Halfa i spodziewamy się znaleźć tam wodę dla naszych ludzi i zwierząt. Mały oddział strzegący źródeł został w nocy zaatakowany, nie poniósł jednak żadnej straty. Po puszczy uwija się mnóstwo drobnych oddziałów arabskich. Mają one wprawdzie mundury wojsk Mahdi'ego, ale nie okazują względem nas żadnych nieprzyjaznych zamiarów. Jeden z nich przybył nawet do naszego obozu z zapytaniem, czy nie zechcielibyśmy od nich kupić owiec. Zapewniają oni, że siły Mahdi'ego w Metammeh są wcale nieznaczne. Któż jednak mógłby ufać takim doniesieniom? Dotychczas nie jesteśmy pewni, czy przyjdzie nam tam walczyć z setkami, czy też z tysiącami nieprzyjaciela. Spiekota w puszczy staje się coraz nieznośniejszą; pomiędzy godziną 10 przed południem a 4 nad wieczorem nuży ona ludzi i zwierzęta. Wielbłądy nie piły od dwu dni wody, ludzie zaś dostają jej po dwa litry na dzień. Jakkolwiek woda z tutejszych studni przypomina pod względem barwy i tęgości grochową zupę, płacą chętnie żołnierze za szklankę jej po 2 dolary. Na szczęście nie spotkaliśmy się dotąd z żadnym objawem nieprzyjaźni ze strony Arabów. Gdyby zechcieli nas zaatakować, utrudniłoby to nasze położenie do tego stopnia, że dalszy marsz prz z pustynię okazałby się wprost niemożebnym.“

Dzisiaj kończy się już cisza parlamentarna, a posłowie zjechali się do Wiednia na ostatni okres sesji, która chociażby nawet potrwała do Zielonych Świąt, nie zdoła jednak załatwić wiele poruszonych a bardzo ważnych kwestji. Dzisiejszy okres parlamentarny zostawi więc w spadku swemu następcy wiele rozpoczętych prac prawodawczych, cały stos aktów komisyjnych, wiele wniosków i przedłożeń, na których załatwienie nie starczy już czasu. Czy dla tego te ostatnie chwile mają być bezbarwne? Wszak rzecz idzie głównie o to, jaki spadek polityczny przekaże dzisiejsza większość i jacy spadkobiercy do tego dziedzictwa powołani zostaną.

W życiu parlamentarnem końcowe chwile ubiegającego okresu są zwykle najważniejsze. Opinia publiczna w państwie i za granicą, decydujące sfery rządowe, a wreszcie i — wyborcy zostają prawie zawsze pod ostatniem wrażeniem. Między stronnictwami przychodzi wówczas do najzaciętszej walki, w której potęgują się wszystkie namiętności polityczne i osobiste ambicje, bo rozstrzygać się musi walka — o władzę. Walka tem donioślejsza, że nie chodzi o zwycięstwo formalne w danej sprawie, w dyskusji nad tym lub owym wnioskiem i paragrafem, ale o zwycięstwo moralne, które odnosi ten, kto umie pokazać więcej jedności, siły i talentu, kto da dowody zmysłu politycznego, taktu i umiarkowania, kto nie poświęca sprawy publicznej, interesów ogólnych dla postronnych celów. I bywało już przecie nieraz, że zwyciężony chwilowo dzisiaj stawał się zwycięzcą jutro — przy wyborach.

Trzeba więc nam przygotować się na to, że lewica będzie się wysilała, aby stoczyć najzaciętszą walkę, że będzie szukała wszelkich sposobności, wszelkich pozorów, użyje wszelkiej broni. Dziś stronnictwo wierno-konstytucyjne czuje, że mu się w tym stanie rzeczy grunt pod nogami usuwa, że nie stać go na to, aby cały system hr. Taaffego odrazu obalić mogło, więc będzie się starało obalać pojedynczych ludzi i pojedyncze instytucje. Ze stanowiska taktyki nierównie niebezpieczniejszą jest taka walka, która nie uderza od razu wprost na cały przeciwny obóz, ale zaczepia pojedyncze części całości, licząc na różnice zdań i kierunków i stronnicze antagonizmy. Według wszelkich wskazówek delegacja polska i to, co się tu nazywa „wpływy polskie w Wiedniu“ będą przedewszystkiem przedmiotem pocisków i ataków ze strony lewicy. Zbyt pochopną daje do tego sposobność w jej rozumieniu, sytuacja polityczna zewnętrzna, którą na niekorzyść kraju naszego pragnie ona wyzyskać. Koło polskie, stojące na gruncie zdrowej i realnej polityki, które się nie uważa za żadną „ambasadę,“ ale za reprezentację kraju koronnego, którego specjalnych interesów autonomicznych i ekonomicznych strzeże i równocześnie jako organiczna część całości parlamentu zarówno z reprezentantami wszystkich innych ludów i krajów dla dobra całego państwa wedle sił i przekonania w zakresie ustawodawczym pracować pragnie, jest jedną z najsilniejszych podstaw dzisiejszego systemu, jednem z najsilniejszych ogniw większości reichsratu. Dla tego walka z programem i stanowiskiem politycznem Koła konieczna.

Dwojakiej taktyki trzymają się wiernokonstytucyjni w tej walce. Z jednej strony rejestrują i podnoszą z naciskiem każdy fakt nam nieprzychylny, chwytają każde niebaczne słowo, każdy artykuł polskich dzienników, rzucając za to odpowiedzialność na kraj i delegacją, aby tylko w jak najgorszem, najnielojalniejszem świetle nas przedstawić. W tym celu uorganizowane jest całe liberalne prasowe bióro, a kolporterzy wiedeńskich gazet wszędzie oddani mu są na usługi. I niechaj tylko który z posłów naszych na jakiem wyborczem zgromadzeniu, choćby w jakim zapadłym kącie i choćby tylko przed 5 wyborcami, w zapale krasomowczym wypowie jakiś nieoględny frazes — a jak wiadomo, zapał krasomówczy i retoryczne parabole rosną w miarę, im mniej jest wyborców i im mniej wyborcy na polityce rozumieją się — wnet wiedeńskie dzienniki w lot chwytają tak ponętną dla nich wiadomość, głoszą ją całemu światu i oczywiście kładą na karb delegacji i kraju rzecz, co była obliczona na zbieranie hołdów i poklasków małomiejskich wyborców. Kraj cichy, spokojny, jeden z najlojalniejszych w monarchji, który wszedł dziś zupełnie na drogę organicznej pracy i radby tylko ulżyć tej biedzie ekonomicznej, która mu coraz więcej dociska, przedstawiany jest ciągle jako pasujący się wiecznie w gorączce politycznych porywów. I niestety! na dowód takiego przedstawiania rzeczy mogą wiedeńskie, a za niemi i zagraniczne, dzienniki zacytować w cudzysłowie wyrazy mowców, co zarówno z szowinistycznymi dziennikami szukają hołdów na bruku i u kawiarnianych polityków.

Z drugiej strony taktyka lewicy polega na tem, że liczą na niezgodę w obozie stronnictw prawicy. Przywódcom stronnictwa wiernokonstytucyjnego nie tajnym jest podział Galicji na obozy i kierunki, dla tego wypowiadając walkę mężom stojącym u steru i temu kierunkowi, który, w ich przekonaniu, większość delegacji naszej reprezentuje, oglądają się i liczą na niezgody i antagonizmy naszych stronnictw wewnątrz kraju, na odcienia i prądy w delegacji samej, rachują, żeby tak powiedzieć, na drażliwości i nerwowości polskie. Ten drugi sposób taktyki jest bodaj jeszcze od pierwszego niebezpieczniejszym. Naród, który za czasów niepodległości, przez dwa wieki upadku szarpany był niezgodą, kiedy stronnictwa rywalizujące ze sobą udawały się do obcych mocarstw o poparcie, aby dopiąć swoich partyjnych celów, zgubić stronnictwo sobie przeciwne, a sprowadzały zawsze klęski i nieszczęścia na cały kraj; naród taki ma w tradycji odziedziczonej po ojcach zbyt wiele skłonności do niezgody, zazdrości i prywaty, lgnie charakterem swoim do zapamiętałego, ślepego na powszechne dobro antagonizmu pojedyńczych partyj.

Wobec takiej taktyki nieprzyjacielskiej potrzeba mieć dzisiaj wyższą miarę przezorności i trzeźwości; rozum polityczny i smutne doświadczenia przeszłości musi wskazywać oględność i umiarkowanie, a prawdziwie patrjotyczne uczucie powinno umieć zdobyć się na solidarność i zgodę, na przygłuszenie postronnych rywalizacyj. Jeżeli przywódcy lewicy i ich organa, uderzając na wpływowe osobistości polskie w Wiedniu, na ludzi stojących u steru, na program polityczny

PRZEGLĄD LITERACKI.

Dra Henryka Biegeleisena „PAN TADEUSZ“ MICKIEWICZA.

Studjum artystyczno-literackie. (Warszawa. Paprocki i spółka 1884).

(Dokończenie).

Kogo krzywdzi stanowczo i zawsze, to biedną Telimenę. Przypisuje jej naprzód naturę dość przewrotną, kiedy ona ma tylko pospolitą a nie brzydką, a coby ją może boleśniej obeszło, wyobraża ją sobie starą! Nazywa starą panną! Raz nawet, o zgrozo, „starem babskiem!“ Naprzód to nieprawda, żeby ona była starą panną, jest panią, zawsze o niej mówią jak o pani; może jest wdową po jakim rosyjskim jenerale lub urzędniku, której wdowia pensja z biedą wystarcza na perfumy i szale, ale prędzej jest rozwódką. Powtóre nie jest i jeszcze nie zaraz będzie starą. Zapewne, schodzi ona, jak Grażyna, po lat niewieścich południe, a zamiast wspaniałego, posągowego rozwinięcia kształtów, jak u tamtej, Telimena przekwita na chudo, ztąd te zmarszczki, które „pod brodą się kryją.“ Płeć także zaczyna czernieć i grubieć, ztąd konieczna potrzeba malarskiej sztuki. Ale od tego do starości jeszcze daleko, i ta parafialna elegantka, mająca przeszło lat trzydzieści, ale nie czterdzieści jeszcze, nie źle zachowana, ładnie ubrana, przy pomocy jakiej takiej sztuki może doskonale robić effekt bardzo ładnej osoby. I robi go też, jak widzimy. Gdyby to było *stare babsko*, to Tadeusz nie szukałby mrówek, hrabia nie nosiłby wstążki na sercu, to i sam rejent nie chciałby się z nią ożenić. Nie: to krzywda! I gdyby nie to, że w ostatnich miesiącach wyzywania tak u nas weszły w modę, że aż spowszedniały, gotowibyśmy nie żartem ująć się za obrażoną i spotwarzoną Telimeną!

Z uwag mniej ważnych zrobilibyśmy chyba tę, że dotkryner Buchman nie jest może anomalją w tem społeczeństwie; widać go w Polsce doskonale już od pierwszych lat Stanisława Augusta, a nie na emigracji dopiero; że nie wiemy, zkąd w wyliczanie różnych wielkich domów litewskich wcisnęło się nazwisko Wilczka, który wymieniony jest w *Tadeuszu* jako poseł cesarza Leopolda do Jana III; i wreszcie, że jeżeli prawdą być może, iż *Tadeusz* nie byłby mógł powstać przed napisaniem *Hermana*, który ten rodzaj epickiego poematu pierwszy pokazał, to w każdym razie o *Luizie* Vossa Mickiewicz ani myślał i ta w genealogji *Tadeusza* z pewnością nie figuruje.

W dalszych rozdziałach występuje dopiero jasno ta nowość, którą p. Biegeleisen wprowadza, i różnica jego sposobu traktowania przedmiotu od dawniejszych. Jeżeli powiemy krótko, że bada on przedewszystkiem sposób roboty, fakturę Mickiewicza, jego technikę, damy pojęcie o charakterystycznem znamieniu tej pracy; jeżeli powiemy, że robi to (ogółem wziąwszy) doskonale, damy znowu pojęcie o wartości dzieła. Ale o czem pojęcia dać nie potrafimy, to o wielkim i mozolnym trudzie, o skrzętności, pracowitości, dokładności, jakiej ten rodzaj pracy wymaga. Trzeba samemu skosztować rzemiosła, żeby wiedzieć, jakie to uciążliwe i trudne, jakiej trzeba pilności, jakiego zamiłowania przedmiotu, jakiego gorliwego oddania się tej pracy, żeby się przed tym trudem nie cofnąć. To też widząc go podjętym, i ze znakomitym skutkiem, patrzymy z uszanowaniem na autora i na jego dzieło. Niektórzy mówią, że trud to zbyteczny a pożytek wątpliwy; że analiza doprowadzona do samego szpiku kości jakiegoś poematu, ściera z niego tajemniczy urok, a czasem i aureolę poety rozwiewa. Nie sądzimy, żeby tak było. Znawstwo prawdziwe, w literaturze jak w innej sztuce, nie może być rzeczywistem i zupełnem bez gruntownego poznania tej technicznej, materjalnej strony; a poznanie jej jak nie przyniosło szkody Rafaelowi i Mozartowi, tak jej i Mickiewiczowi nie przyniesie. Jedno byłoby złe, to wydoskonalenie, wybujałość znawstwa i krytyki w tym kierunku materjalnym jedynie, z zaniedbaniem drugiego, wyższego, poetycznego, narodowego i moralnego. Ale tego złego w książce p. Biegeleisena nie ma; owszem rozumie on dobrze i podziela uczucie, w jakiem Mickiewicz *Tadeusza* począł, z jakiem my go czytamy; ta strona rzeczy nie jest dla niego zakryta, to przyznać mu musi każdy, kto bez uprzedzenia książkę jego przeczyta. I dlatego jego rozbiór nie jest ani martwym, ani rozkładającym; dlatego pierwiastki są poddane analizie, ale ten duch, który je w całość złożył, jest nietknięty, i unosi się nad tą chemiczną robotą, nadając jej znowu całość, życie i wyższy charakter.

Po tem ogólnem, z najszczerszego przekonania zrobionem wyznaniu, powiemy, w czem praca i samo stanowisko p. Biegeleisena podoba nam się mniej. Wspomnieliśmy już raz, że bywa on, zdaniem naszem, niekiedy pedantycznym a niekiedy drobiazgowym. W czem jedno, a w czem drugie?

Pierwsze w tem, że zbyt często, zbyt skrupulatnie przykłada do Tadeusza reguły lub przykłady; zbyt dobrze pamięta, co na każdy dany przypadek przepisuje estetyka, albo jak w podobnym przypadku postąpił Homer czy Göthe; a potem daje Mickiewiczowi upomnienie, że prawdziwy epik nie powinien tak robić, jak on zrobił. Prawdziwy epik nie miesza do opowiadania swoich wrażeń, wspomnieć i uczuć; nie odzywa się nigdy do czytelnika, jak żeby do niego wprost mówił, zaimka *ja* strzeże się jak śmiertelnego grzechu; w opowiadaniu nie miesza czasu teraźniejszego z przyszłym, ale trzyma się stale jednego lub drugiego i wiele uwag podobnych, najwięcej w początku rozdziału drugiego (plan i kompozycja poematu), w zakończeniu trzeciego (przedmiotowość Mickiewicza) i w czwartym (podmiotowość Mickiewicza). Same te tytuły, te przedmiotowości i podmiotowości, są ciężko uczone a nie bardzo jasne; co więcej, nie bardzo do treści rozdziałów przystają: *sposób opisywania i przedstawienia* określałby tę treść dokładniej i zapowiadałby odrazu, że ona jest zajmująca. Ale wracając do naszej głównej uwagi, czy nie lepiej było przyznać Mickiewiczowi prawo do odmiennego, własnego sposobu traktowania rzeczy? Można być i więcej osobistym, lirycznym i więcej poufałym lub żartobliwym, jak był Homer i Göthe w *Hermanie*, a nie być mniej dobrym, mniej prawdziwym epikiem. Stworzy się wtedy inny nowy odcień, jeżeli nie rodzaj, znajdzie się nowy ton, ale istoty rzeczy ani jej doskonałości jeszcze się nie naruszy, bo w granicach tego samego ogólnego pojęcia może się mieścić takich odcieni i tonów wiele. Lepiej było może, przypomniawszy, że Mickiewicz sam żałował, iż tonu *Tadeusza* o oktawę więcej nie podniósł, wytłómaczyć, że podnieść go nie mógł, że ton wyższy nie byłby w harmonji z tą miarą ludzi i wypadków. Że styl *Hermana* może wyższy i doskonalszy jest, zawsze trochę akademiczny, bacznie i troskliwie w mierze utrzymywany, a z tego wynika, że *Herman* przy całej swojej niezrównanej piękności nie jest swego czytelnika tak bliskim jak *Tadeusz*; jeden jest arcydziełem, ale zawsze dziełem rozmysłu i sztuki, drugi jest życiem samem.

Na to także nie możemy przystać, iżby do połowy poematu bohaterem jego był sam *Tadeusz*, a od połowy Robak. Przestańmy raz szukać tego głównego bohatera i zapomnijmy już o tych regułach, które takiego koniecznie żądają. A jeżeli nie chcemy, to przyznajmy już raz, że takiego w *Tadeuszu* nie ma i powiedzmy, że to błąd; *Tadeuszowi* tem nie zaszkodzimy, zostanie on zawsze tem, czem jest. Robak jest najpoważniejszą, zapewne najpoetyczniejszą figurą w poemacie, przez swój charakter, przez swoje poświęcenie; najbardziej nauczającą jako przykład. Ale głównym bohaterem, w tem znaczeniu jak Achilles lub Eneasz, nie jest, jak nie jest takim *Tadeusz*, jak nie jest żaden inny. Tym bohaterem głównym są oni wszyscy razem, to społeczeństwo całe; zważywszy nawet treść poematu, nikt być nim nie mógł. W idyllicznym obrazku mógł być Herman, mógłby być Tadeusz; w wojnach Napoleńskich i Robak na to nie wystarcza, musiałby być Dąbrowski albo książę Józef. W *Tadeuszu* złożonym z tych dwóch pierwiastków, bohater kochanek był za mały, wojownik za wielki. Nie ma też jednego, jest nim zbiór, całość, społeczeństwo w swojem domowem i patrjotycznem życiu. Może to bardzo źle, ale tak jest; a jeżeli reguły na to nie pozwalają, to tem gorzej dla reguł. Są ludzie i rzeczy, od których poczynają się reguły i prawa, a którym wyjątki są dozwolone. Beethoven napisał dziewiątą symfonję w trzech częściach zamiast w czterech, Mickiewicz napisał poemat epicki bez głównego bohatera. A niech kto pokaże co lepszego w muzyce, jak dziewiąta symfonja, co lepszego w poezji, jak *Tadeusz*.

Przejdźmy do drugiego. Ze zbytniej skrzętności i dokładności wpada p. Biegeleisen w drobiazgowość. Oznaczać, w którym dniu miesiąca i tygodnia zaczyna się *Tadeusz*, to już skrupulatność posunięta chyba za daleko; a ta dokładność i skrzętność podsuwa czasem autorowi uwagi mylne, zarzuty niesłuszne, każe mu widzieć brak konsekwencji naprzykład w rzeczach pozornych i błahych, które co najwięcej dowodziłyby nieuwagi, przeoczenia, ale nie ważniejszych pomyłek, a są tak nieznaczące, że na nie wcale zważać nie warto. Natomiast myli się, naszem zdaniem, i grzeszy pan Biegeleisen grubo, kiedy na spowiedź Robaka nie zwraca uwagi czytelnika, jako na ustęp niezrównanej, niesłychanej piękności. Zdaje się, że natura dramatyczna tej sceny razi go w poemacie opisowym, przeszkadza mu, nie może jej pogodzić z prawami i regułami i dla tego może nie widzi, nie czuje jej piękności tak dobrze, jak innych.

I zakończenie mylnie podług nas ocenione. Przez to, że wojsko w pochodzie na wojnę moskiewską odpoczęło przez dzień w Soplicowie i tam się bawiło, „perspektywa dziejowa „nie zo-

Koła i jego stanowisko wobec rządu i prawicy, liczą na poklask stronnictw opozycyjnych w Galicji, rachują na ukrytą, czy jawną radość wszystkich niezaspokojonych ambicyj lub zazdrości prywatnych, niechaj znajdą odparcie ogółu, który wiedzieć powinien, że to tylko fortel nieprzyjacielski, że walka toczy się nie o ludzi, nie o ten lub ów kierunek, który ma u nas przewagę, ale o całość wpływów polskich w Wiedniu, o całość interesów kraju koronnego Galicji.

Piękny spadek polityczny zostawiło Koło polskie w przedostatnim okresie parlamentarnym. Miejmy nadzieję, że w tych ostatnich chwilach tego okresu zapisze równie świetną kartę swojej historji. Od wewnętrznej jedności, umiarkowania, przezorności politycznej delegacji, od możliwej przynajmniej ogledności głosów z naszego kraju zależeć będzie obrót, jaki z góry nadanym będzie wyborom i przyszła konfiguracja większości parlamentarnej.

Dodać do tego należy, że w łonie zjednoczonej lewicy — możemy to stanowczo napisać — toczy się proces rozkładowy. Jest to nieubłagana Nemesis historyczna, mająca swe źródło w psychologicznej naturze ludzkiej, że stronnictwo ponoszące klęskę po klęsce, pobite moralnie na każdym kroku, zaczyna szarpać niezgoda. Żołnierz szemrze przeciw dowódcy, że był źle prowadzony, a dowódcy winią się nawzajem i kłócą o dalszy plan kampanji. Siłę stronnictw politycznych, tak, jak siłę orszaków zbrojnych, stanowi nietylko ich liczebna ilość, ale wewnętrzna jedność i spójnia. Jeżeli Koło polskie okaże się silnem swoją jednością i solidarnością moralną, okaże takt i konsekwencję w swojem dotychczasowem stanowisku, a kraj będzie się umiał zdobyć na trzeźwiejsze zapatrywanie położenia, na trochę więcej ogledności i zmysłu politycznego, dziś więcej niż kiedykolwiek najnieprzychylniejszą sytuację zewnętrzną wskazanych, natenczas przeminą się te w chwili niebezpieczeństwa, lewica nie potrafi okazji wyzyskać i w łonie jej szybszym krokiem pójdzie ten proces rozkładowy, co zgryzie te spójnie trzymającą razem „zjednoczonych“ liberalno-centralistycznych naszych przeciwników.

KORESPONDENCJE.

Kraków 19. stycznia.

(§.) Rada miejska rozpoczęła jutro dalsze obrady budżetowe, co pozwala nam dzisiaj uzupełnić wczorajszą relację ze sobotniego posiedzenia. Na posiedzeniu tem, jak już donosiłem, załatwiono 29 tytułów. Oto dalszy przebieg posiedzenia.

Tytuły odnoszące się do zarządu nieruchomości miejskich, mianowicie tytuły: XIII. utrzymanie wika w Dąbiu, Beszczu i Pasiece 150 zł., XIV. budynki miejskie 3.352 zł., XV. utrzymanie zegarów 308 zł., XVI. studnie publiczne 260 zł., dalej rubryka „zakłady miejskie“ obejmujące tytuły: XVII. komisarjatv dzielnic miejskich (oświetlenie) 48 zł., XVIII. areszta miejskie 2.290 zł., XIX. A. urzędy zdrowia 2.311 zł., XIX. B. utrzymanie cmentarza 1.198 zł., XX. komisarjat targowy 106 zł., XXI. waga miejska 10 zł., XXII. utrzymanie rzeźni miejskiej 4.900 zł. i XXIII. utrzymanie biura statystycznego 2.200 zł. — przyjęto stosownie do wniosków sekcji skarbowej, przedstawionych przez r. m. Gwiazdomorskiego.

Dalszy tytuł (XXIV) w tym dziale referował r. m. Zieleniewski. Stosownie do preliminarza przyjęto wydatki: na straż pożarną 18.755 złr., na pociągi miejskie 10.963 złr., na czyszczenie miasta 14.495 złr., wreszcie na utrzymanie stróżów nocnych 8.772 złr.

Następnie referował prof. dr. Domański tytuły: XXV. *A.* utrzymanie kanałów miejskich 3.750 złr., XXV. *B.* czyszczenie kanałów miejskich i szluz 6.029 złr., XXV. *C.* czyszczenie dów kloacznych 11.286 złr., tudzież tytuł XXVI. drogi 11.550 złr., mosty 700 złr., bruki i chodniki 10.030 złr. Wszystkie powyższe tytuły przyjęto w wysokości proponowanej przez komisję. Przy załatwianiu tych tytułów wywiązała się dyskusja, dowodząca, jak szkodliwe są wszelkie zarządzenia władzy autonomicznej, jeżeli się ich konsekwentnie nie wykonuje i w połowie drogi ustaje. Takie zarządzenie wydano ze strony magistratu krakowskiego w lecie z. r. co do wywożenia śmieci z kamienic. Rozpoczęto już praktykować to zarządzenie, a potem nagle je przerwano, na czem najgorzej wyszli ci obywatele, którzy słuchając polecenia władzy poczynili już byli odpowiednie przygotowania w swych domach. W dyskusji onegdajszej wyraziła się też opinia, że rzecz należy ponownie zbadać i załatwić w interesie porządku miasta.

Następnie tytuły preliminarza referował b. prezydent Dr. Weigel. Tytuły: XXVII. A. oświetlenie śródmieścia (176 latarniami całonocnemi i 323 północnemi, oświetlenie ratusza, sali radnej 13.410 zł. XXVII. B. oświetlenie przedmieść należta 6.200 zł. — przyjęto w oznaczonych preliminarzem kwotach, przyczem r. m. dyrektor Kieszkowski bardzo słusznie podniósł, aby na przyszłość układy o dostawę nafty dla oświetlenia miasta zawierano tylko z właścicielami kopalń w naszym kraju, mianowicie w Libuszy, Chorkówce, Bóbrce i Lipinkach i używano do oświetlenia tylko nafty krajowej, nie zaś kaukazkiej lub innej, jaka wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pali się obecnie w lampach, dając światło o wiele słabsze. Wniosek ten znalazł żywe poparcie i przyjęty też został jednomyślnie w formie rezolucji.

Dalsze tytuły: XXVIII. utrzymanie plantacyj 7.062 zł. i XXIX. dodatek konkurencyjny na utrzymanie kościołów i budynków parafialnych 100 zł. przyjęto.

Przy tytule „utrzymanie plantacyj“ oświadczył r. m. prof. Dr. Straszewski, kurator fundacji imienia Straszewskiego, że komisja plantacyjna jak zawsze tak i w tym roku przedstawi Radzie miejskiej szczegółowe sprawozdanie z zeszłorocznych swych czynności, oraz projektów na rok bieżący. Komisja czekać jednak musi, aż dotyczące zamknięcia rachunkowe dokonane będą przez biuro rachunkowe. Rada przyjęła to oświadczenie do wiadomości.

Przed zakończeniem swego referatu oświadczył referent p. Dr. Weigel, że upoważnionym jest jeszcze do usprawiedliwienia w imieniu sekcji skarbowej preliminowanego w tytule XXI. w pozycji 30. w wysokości 300 zł., jakie sekcja skarbowa jednomyślnie uchwaliła na podwyższenie dotacji (*ad personam*) obecnego proboszcza ruskiego przy kościele św. Norberta. Referent usprawiedliwia ten wydatek lichem uposażeniem ruskiej parafii. Proboszcz jej obecny ks. Borsuk nie może pomimo najgorliwszych starań pokryć przy tem uposażeniu niezbędnych wewnętrznych potrzeb kościoła.

Wniosek powyższy sekcji skarbowej wywołał żywą dyskusję, w której chodziło o to, aby nie tylko zasilić probostwo ruskie w Krakowie tymczasową pomocą, lecz postarać się i o to, aby podwyższenie uposażenia mogło być trwałem, w którym to celu należy poczynić stosowne kroki u Zarządu funduszu religijnego.

Wniosek tak przedstawił też prof. Bobrzyński a poseł rektor Zoll poparł tak wniosek komisji skarbowej jak i wniosek prof. Bobrzyńskiego także względami politycznemi, ile że nam trzeba okazać, że sprawą kościoła ruskiego interesujemy się gorliwie jako swoją własną sprawą. Po przemówieniu jeszcze posła Chrzanowskiego i wiceprezydenta Muczkowskiego, który żąda wstawienia preliminowanej kwoty 300 złr. w wydatki nadzwyczajne, zformułował ostatecznie p. dr. Zoll poruszone wnioski w ten sposób, aby preliminowana subwencja w kwocie 300 złr. na podwyższenie dotacji proboszcza przy kościele św. Norberta, przyjętą została jako tymczasowa w rubryce nadzwyczajnych wydatków a Prezydent miasta z upoważnienia Rady aby porozumiał się z ks. proboszczem Borsukiem co do wniesienia petycji o podwyższenie uposażenia ruskiej parafii św. Norberta w Krakowie.

Wnioski te Rada miejska jednomyślnie przyjęła.

Rozprawę nad dalszemi tytułami budżetu odroczył Prezydent do następnego posiedzenia, a rozprawa ta obudzi niezawodnie większe zainteresowanie, ile że tytuły następne obejmują preliminarz szkół i instytutów naukowych tudzież dobroczynności.

GŁOSY PRASY.

Pisma warszawskie, tak codzienne jak i tygodniowe, przynoszą nam obszerne nekrologi Antoniego Odyńca. Z tej wiązki żałobnych wspomnień zanotujemy następujący ustęp, w którym Adam Pług maluje ostatnie chwile autora „Felicyty.“

„Tak niedawno jeszcze — pisze on — z nim rozmawiałem, całej woli wysiłkiem tłumiąc łkanie, które piersi mi rozrywało na wzniosły, ale niewymownie bolesny widok, jaki miałem przed sobą w starcu tym, otoczonym gronem rodzinnem wnucząt, córki siostry, p. Borkowskiej, które wszystkie na klęczkach otaczając wciąż jego fotel, ręce mu i kolana okrywają pocałunkami, i służą mu na wyścigi z troskliwością największą; a on to się modli tuląc do ust godło zbawienia, którego z dłoni nie wypuszcza, to przekazuje pożegnania i błogosławieństwa nieobecnym przyjaciołom swym i znajowym, to dziękuje Bogu za śmierć szczęśliwą, ofiarując mu ostatnie srogie cierpienia na okup tych przyjemności poetycznych, których, jak mówi może za wiele sobie w życiu pozwalał. Nieraz też wiersz jaki na myśl mu przyjdzie, a najczęściej Krasińskiego proroczy psalm Nadziei, który z wielką wiarą powtarza. I słusznie też szczęśliwą śmierć swą nazywa, przyjmując jej anioła z całą przytomnością umysłu, z całą rezygnacją chrześciańską, a wszystkich swoich ukochanych żegnając, jak przed podróżą, serdecznem do widzenia.

„Ostatnim razem trafiłem w chwili, gdy był mocniej cierpiącym, wskutek przebytego ataku zaduszenia w sercu i płucach, co mu sprawia straszne katusze, a od Nowego Roku powtarza się ledwie nie codzień.

„Mrzed śmiercią wyraził Odyniec życzenie, aby zwłok jego nie chowano aż w tydzień po zgonie.“

Gazeta Polska pisze o nim:

„Pobłażliwy dla błędów cudzych, jeśli nie płynęły ze złej woli, szanował i takie szczere przekonania, których nie podzielał, ufając, że

...Prawda Pańska jak słońce na Niebie
Sama się tylko objawia przez siebie,
I tyle tylko każdemu stworzeniu,
Światła i ciepła zsyła w swym promieniu,
Po ile ono zwróci się do Nieba
Ile znieść może, lub ile mu trzeba.“

P. Teofil Merunowicz — przepraszamy czytelnika za taki raptowny spadek, tworzący przykry dyssonans — owoż p. Merunowicz jest zdania, że Niebo powinno światło i ciepło zsyłać w swym promieniu jedynie dla dawnych członków klubu postępowego; zresztą dla nikogo. Jest on współpracownikiem *Gazety Narodowej*, a zarazem korespondantem *Dziennika Poznańskiego*. W poznańskim więc piśmie zamieścił niedawno list w którym wysoko podniósł *Gazetę Narodową*, co jest oczywiście chlubnym dowodem jego bezstronności, a następnie, zastanawiając się nad *Przeglądem*, przyszedł do wniosku, że dziennik nasz nie powinien istnieć. Bo po co? — postępowcy go przecie czytać nie będą, a konserwatyści mają *Czas*. Na tem rozumowanie swoje urwał. Gdyby jednak zechciał rozszerzyć je nieco, to powinien byłby zapytać siebie: po co istnieje tyle pism liberalnych w Galicji? Konserwatyści ich przecie nie czytają, a postępowcy mogliby zadowolnić się *Gazetą Narodową* i skazać na zagładę *Kurjera Lwowskiego*, *Dziennik Polski* i *N. Reformę*. Idąc jeszcze dalej, mógłby w końcu siebie zapytać: po co sam istnieje? Czyż na Galicję nie dość jednego Romanowicza?

Snać *Dziennik Poznański* nie podziela jednak zapatrywań swojego lwowskiego korespondenta, bo w dzisiejszym numerze zamieszcza list wiedeński wytrawnego pióra, w którym znajdujemy następujący ustęp:

„A propos lwowskich dzienników muszę zahaczyć o wyznanie korespondenta lwowskiego, który oświadczając się za *Gazetą Narodową*, nie widzi racji bytu dla nowego pisma *Przegląd*. Ze stanowiska tutejszego, z którego nie patrzy się na drobne walki partyjne, raczej klubowe, ale na interesa kraju całego — inaczej się ta rzecz przedstawia. Było to nadzwyczaj rażącem tak dla kraju, jak po za krajem, np. dla wszystkich stronnictw i klubów parlamentu, że w Galicji stronnictwo prawicy sejmowej i delegacja polska nie miały wcale w stolicy kraju swojego organu, to jest pisma, któreby w sposób umiarkowanie-konserwatywny uzupełniało głosy opinji publicznej, któreby też mogło i po za krajem mieć powagę, właśnie jako organ tych sfer politycznych i narodowych kraju, które właściwie dźwigają na sobie cały ciężar pracy i odpowiedzialności za akcją polityczną kraju. Jeżeli kierunek opozycyjny stara się o zatrzymanie w Krakowie swojego organu, to równie jest rzeczą ważną, żeby kierunek popierający otwarcie dzisiejszy system rządowy miał w stolicy kraju swój organ niezawisły, to jest taki, który z przekonania najlepszego występuje z otwartą przyłbicą jako obrońca delegacji i daje wyraz opiniom najsilniejszego stronnictwa krajowego. Zdaje mi się, że jest to ważna i niezaprzeczona racja bytu dla *Przeglądu*. Racyj takich znalazłoby się jeszcze bardzo wiele innych, ale już ta zasadnicza wystarcza i z niej inne wynikają tak co do wewnętrznej, jak i co do zewnętrznej (jeżeli wolno tak się wyrazić) polityki i życia narodowego we wszelkich jego objawach.

Z wystąpień *Przeglądu* odnoszących się do spraw szerszych należy z uznaniem zanotować, że domaga się tego, ażeby dziennikarstwo polskie traktowało nawet Rosję jako państwo wielkie, jako wroga, przeciw któremu tylko broń spokojnie traktowanej prawdy nam przystoi. Potrzebę tę podniesiono już na ostatnim zjeździe literackim w Krakowie. Kierunek taki swobody zdania wcale nie krępuje, wcale nie nasuwa wątpliwości, nie dopuszcza podejrzeń — bo chodzi tylko o prawdę.“

KONGRES NAFTOWY.

Podajemy dalszy ciąg (początek w nr. 14 *Przeglądu*) rozpraw Towarzystwa naftowego. Po wyczerpaniu spraw bieżących, stojących na porządku sobotniego posiedzenia i po dokonanym jednogłośnie wyborze p. Szczepanowskiego na drugiego wice-prezesa Towarzystwa, zaczął się nader zajmujący odczyt p. Syroczyńskiego, inżyniera Wydziału kraj.: „O przemyśle naftowym na Kaukazie.“ — Warunki tego przemysłu prelegent zbadał na miejscu w towarzystwie radzcy górniczego p. Waltera — więc je przedstawił z całą znajomością rzeczy. Podajemy tu główne fakta, zawarte w jego odczycie:

Głównym punktem eksploatacji nafty na Kaukazie jest miasto Baku. Liczy ono 50.000 mieszkańców, a między nimi około 300 destylatorów nafty. Obszar eksploatacyjny wynosi 300 hektarów przestrzeni. Rząd rosyjski zrzekł się w r. 1872 monopolu naftowego i przez licytację wydzierżawia obecnie ropodajną przestrzeń na lat 25. Prelegent zakończył piękny swój odczyt wskazaniem niebezpieczeństwa, jakie grozi naszemu przemysłowi naftowemu skutkiem konkurencji z potężnym rywalem kaukazkim. Zgromadzenie podziękowało p. Syroczyńskiemu za ten pouczający i bardzo gruntownie opracowany wykład przez powstanie z miejsc.

Z kolei przemawiał p. Skrzyński w sprawie podatku konsumcyjnego wobec konkurencji z naftą kaukazką, a sekretarz Towarzystwa dr. Olszewski postawił jako redaktor czasopisma *Górnik* wniosek, podziękowania Sejmowi i Wydziałowi kraj. za subwencjonowanie tego pisma.

W niedzielę rozpoczęło się zgromadzenie z powodu uroczystości Jordanu dopiero o godzinie 12tej w południe i trwało do godziny pół do piątej.

W sprawozdaniu o systematach wiertniczych zabierali głos pp. Suszycki, Olszewski i Fedorowicz, posługując się przy wykładzie modelami systemu Kanadyjskiego i Fabiana.

Marszałek Dr. Zyblikiewicz popierał projekt br. Rhadego o utworzeniu szkoły dla wiertaczy według systemu kanadyjskiego, dotychczas bowiem produkcja chromieje skutkiem braku sił fachowych. P. Marszałek przyrzekł imieniem Wydziału krajowego uczynić wszystko co będzie leżało w jego mocy, aby podobna instytucja weszła w życie, a zgromadzenie wyraziło przez powstanie swą wdzięczność. Do komisji mającej zająć się bliższem rozpatrzeniem tego wniosku weszli pp. Fedorowicz, Gniewosz, Gorayski, Szczepanowski i Suszycki.

Odroczone na sobotniem posiedzeniu sprawozdanie komisji kontrolującej za r. 1884 i przedłożenie budżetu na r. 1885. z wnioskiem o zwiększeniu środków Towarzystwa — weszło teraz na porządak obrad. Sprawozdawcami byli pp. Znamirowski i Wiśniowski. Wydziałowi udzielono bez dyskusji absolutorjum. Do komisji kontrolującej na rok obecny wybrano pp. Rogojskiego, Znamirowskiego i Wiśniowskiego. Rozchód na rok 1885. preliminowano na 3.695 zł., przychód na 3.993 zł.

Dla powiększenia dochodów uchwalono, aby producenci opłacali od baryłki surowicy $^1/_2$ ct., od baryłki nafty destylowanej $^1/_4$ ct.

W dalszym ciągu przemawiał p. Szczepanowski o stosunkach handlowo-naftowych, ubolewając nad ich prymitywnością. Co Liebig powiedział o mydle, można powtórzyć o nafcie: stanowi ona do pewnego stopnia miarę oświaty jakiegoś ludu. Otóż pod tym względem cyfry złe o nas dają świadectwo. W Niemczech przypada na 5 osób $1^1/_2$ litra nafty tygodniowo, w Austrji zaś na tęż samą ilość osób zaledwie $^1/_2$ litra. — Wywóz nafty kaukazkiej grozi tem większem niebezpieczeństwem, że konsumcja tego produktu w Rosji jest bardzo nieznaczną. Przytem wyprzedził nas Kaukaz pod względem ułatwienia produkcji, wprowadzając w swych studniach nowe systemy dobywania. Mowca stawia na zakończenie wniosek, aby wysłano do Wiednia deputację z prośbą o zniżenie taryfy i podatku konsumcyjnego. W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Fibich, Teleżyński i Schellenberg.

Do wydziału dodano dwóch nowych członków i dwóch zastępców, a JE. ministra rolnictwa Falkenhayna mianowano honorowym członkiem Towarzystwa.

W końcu poruszył p. Syroczyński sprawę wzięcia udziału w powszechnej wystawie w Antwerpii. Wniosek ten poparty przez p. Fibicha, przeszedł jednogłośnie.

Następne walne zgromadzenie odbędzie się w Kołomyi.

KRONIKA.

† **Kornel hr. Golejewski**, znany w szerokich kołach, zmarł wczoraj we Lwowie.

W Czerniowcach zmarł onegdaj Teofil z Komarowa Struś, emeryt, b. radca sądu krajowego.

Z towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie członków tego towarzystwa odłożonem zostało z powodu pogrzebu śp. Żulińskiego.

Młodzież akademicka urządziła dzisiaj w kościele archikatedralnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. E. Odyńca.

Niezadowoleni. Onegdaj odbyło się zgromadzenie księgarzy, antykwarzy i fotografów, którzy w myśl ustawy przemysłowej z roku 1883 tworzyć mają jedną korporację. Na zgromadzeniu tem, odbytem pod przewodnictwem księgarza p. Gubrynowicza oświadczył p. Trzemeski w imieniu fotografów, iż wniósł protest przeciwko takiemu wliczaniu fotografów do korporacyj księgarskiej, skutkiem czego fotografowie nie wzięli udziału w ukonstytuowaniu zarządu.

Stypendja z fundacji śp. Gałęzowskiego w Paryżu, wynoszące po 5000 frnk., a przeznaczone na wyjazd za granicę, otrzymali na przedstawienie Akademji umiejętności docent uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Kazimierz Olearski i docent chemji w uniwersytecie lwowskim dr. Bronisław Lachowicz.

Promocja. P. Wacław Sobieszański z Warszawy złożył temi dniami w uniwersytecie Heidelberskim egzamin doktorski z chemji.

O śp. Tomaszu Horodyskim, czytamy w wydanym w r. 1879 przez *Czas* dziele p. t. „Reprezentacja kraju naszego w Radzie państwa“ następujące szczegóły, które uzupełnią zamieszczone wczoraj w naszem piśmie pośmiertne wspomnienie.

Horodyski Tomasz, właściciel majątku Krogulec w Husiatyńskiem, bierze udział w życiu publicznem od samego początku ery konstytucyjnej w kraju naszym. Wybrany w r. 1861 do Sejmu, zasiadał w nim bez przerwy.

Do Rady państwa wysłany był parę razy przez Sejm, a w r. 1873 wybrany z bezpośrednich wyborów z tego samego, co teraz okręgu. Mąż to doświadczony i wytrawny, przekonań konserwatywnych i hołdujący tradycji. W Sejmie (w ostatnim nie zasiadał) należy do frakcji, tak zwanej podolskiej i jest jednym z najwięcej znaczących jej członków i najstalszych, powiedzieć można najtwardszych.

W Kole polskiem w Wiedniu był zawsze gorącym obrońcą solidarności. Pod formami staroszlacheckiemi nadzwyczaj oczytanym i wykształconym jest ten karmazyn, a przypatrzywszy się zbliska naszemu życiu parlamentarnemu, dochodzi się do przekonania, że należy on do tych wytrawnych i sumiennych ludzi, których osobiste wpływy, dobra rada, czasem jedno słowo więcej znaczy i zaważy, niż cały szereg kwiecistych przemówień. Jest to, w całem tego słowa znaczeniu, doradca, człowiek dobrej i użytecznej rady; była ona w wielu wypadkach zarówno dla kraju jak dla Koła polskiego w Wiedniu wielce pożyteczną.

Przyjaciel namiestnika Gołuchowskiego, przez niego bardzo ceniony i często o zdanie pytany. Nie jest mową, i ma tę wyższość nad wieloma, że wiedząc o tem, nie stał się lichym i nieznanym, jak tylu innych, retorem. Dowiódł, że człowiek rozumny i prawy, nawet w życiu parlamentarnem waży czasem nierównie więcej, niż mowca, choćby z rzemiosła. Są różnego rodzaju milczenia. Milczenie p. Horodyskiego jest najlepszego gatunku, bo inteligentne. Od włościan bardzo lubiany, chociaż nie bawi się wcale w chłopomanię, lecz umie zacnie i praktycznie z nimi się obchodzić. Przyjaciel osobisty i polityczny czcigodnego prezesa Koła polskiego w Wiedniu, od dawna z nim złączony ścisłemi węzłami tak w życiu obywatelskiem, jak politycznem.

Na dom państwa Jełowickich spadł straszny cios. Jedyne swe dziecko, dwumiesięcznego synka, złożyli do grobu. Oby to głębokie współczucie jakie dla nich manifestowała wczoraj, podczas obrzędu pogrzebowego, licznie zgromadzona publiczność, przyniosło im choć jakąkolwiek ulgę w ciężkiem ich strapieniu.

Odczyty dla kobiet. Następny odczyt pana prof. Próchnickiego p. t. „Porównanie trzech utworów poetyckich“ odbędzie się we środę 21. stycznia o godzinie 5. w sali ratuszowej.

Wieczorki wełniane. Damy ruskie pierwsze wprowadziły za wzorem Warszawy wieczorki wełniane we Lwowie. Pierwszy taki wieczorek ma się odbyć d. 28 b. m. w wielkiej sali Narodnego Domu. Dla interesujących się temi wieczorkami podajemy kilka szczegółów z programu: A więc co do stroju. Toaleta balowa zupełnie wykluczona. Panie przybywają w sukniach wełnianych lub perkalikowych, mężczyzni w zwykłym stroju wizytowym. Wykraczający przeciw temu paragrafowi programu płaci karę na cel dobroczynny. Po północy następuje głosowanie i wybór 3 królowych wieczorku. Zaproszenia i bilety wstępu na te wieczorki można otrzymać codziennie w Kasynie ruskiem od 7 do 9 wieczorem.

Morderstwo w Frankfurcie, popełniona na radcy policyjnym Rumpfie, jest sprawą, którą się niemal całe Niemcy interesują. Wiadomo czytelnikom już z telegramów, że cesarz Wilhelm wyznaczył sowitą nagrodę temu, kto ujmie lub wskaże mordercę. Dotychczas ustalonem było mniemanie, że morderca jest członkiem partji socjalistycznej. Onegdaj atoli zachwiało się to mniemanie i to w skutek bardzo drobnej okoliczności. W pobliżu dworca kolejowego znalazł agent policyjny mankiet poplamiony krwią. Na podstawie luźnych kombinacji wywnioskowano, że mankiet ten porzucił morderca po dokonanem zabójstwie; ponieważ jednak socjaliści mankietów nie noszą, podejrzenie zatem spada na kogo innego. W istocie zaś zaczynają podejrzywać pewne osoby, należące do półświatka, którego zamordowany radca był nieprzejednanym wrogiem.

Zapiski policyjne. Nieznany zarobnik, wzrostu słusznego, o dużych blond faworytach, twarzy pociągłej, wyłudził od parobka Franciszka Merczeka z Tarnowisk surdut wartości 5 złr., w którym się tegoż książka służbowa znajdowała.

Skradziono w nocy na 15 b. m. w Nadyczach, powiat żółkiewski, p. J. N. ze stajni konia karej maści, a drugiego gniadego krajowej rasy wartości 45 złr., za którą kradzież jest poszukiwany Jona Schipper, urlopnik z Rawy, mający lat 24 — brunet; wzrostu słusznego.

Zgubiono książkę do modlenia w czarnej oprawie i z klamerką w rynku dnia 18 b. m. — p. W. list z napisem nadawcy p. J. Ba... adresowany do p. G. T. w Bernie, zawierający weksel na 83 złr.

Znaleziono na Podzamczu damski kapelusz z aksamitu czarnego z welonem, mankiety i biały perkalowy kaftanik — zastawniczą kartkę Zakładu zast. i kred. z dnia 5 b. m. l. 2548 na lancastrówkę zastawioną.

Zakwestjonowano u aresztowanego pokojowego złodzieja Jakóba Blausteina małą niebieską jedwabną chusteczkę z czerwonemi brzegami i nóż z trzonkiem alpaka — lisie futro z pierzmakowym kołnierzem i takiemi mankietami, granatowem suknem pokryte.

Charcica młoda, sarniej maści, ogonek i nóżki białe przybłąkała się pod l. 49 ul. Łyczakowska do p. Katarzyny Onyszkiewicz, gdzie ją właściciel może odebrać.

(=) **Kraków** 19. stycznia. (Koresp. *Przegl.*) Młodzi nasi filareci znaleźli bardzo rychło sposobność zamanifestowania swych uczuć i stwierdzenia faktem jednego ze swoich założeń. W skutek bowiem śmierci śp. Odyńca, b. filareta wileńskiego, bractwo akademickie filaretów urządza jutro za jego duszę nabożeństwo żałobne, które odbędzie się w kościele OO. Kapucynów o godzinie 11. rano i będzie niezawodnie licznie odwiedzonem, ile że wiadomość o śmierci b. druha Adama wywołała w kołach publiczności krakowskiej bardzo smutne wrażenie.

— We środę mamy pierwszy bal publiczny, na który złożyły się „prawica“ i „lewica“, bo panowie prawnicy i lekarze, których to ostatnich zazwyczaj liczono do opozycji, chociaż nie na gruncie karnawałowym, bo t. zw. „bale medyków“ cieszyły się niegdyś wielkiem powodzeniem. Łączność ta w każdym razie będzie korzystną, gdyż we środę trzeba będzie przełamać pierwsze lody karnawałowe; pierwsze bowiem bale publiczne zwykle się w Krakowie nie udają.

---

stała uszkodzoną“ (str. 55). Zostało tylko wywołanem to wrażenie nieopisanego, niczem nie zamąconego szczęścia, którem się *Tadeusz* zamyka, wspaniale, wzniośle, rzewnie.... a nie bez kropli goryczy, nie bez ponurego spojrzenia w przyszłość, które pan Biegeleisen sam dojrzał w słowach Marka i zrozumiał.

Uwag takich, mniejszych czy większych, mielibyśmy do zrobienia wiele; ale dyskusja wszystkich szczegółów mogłaby także rozciągnąć się na tom. Powiemy więc tylko krótko, że Mickiewicz ma wprawdzie w *Tadeuszu* humor jeden z najmilszych na świecie, ale nie jest *przedewszystkiem* humorystą; że wzmianka o krakowiaku z *Wiesława* Brodzińskiego z powodu poloneza w *Tadeuszu*, wydaje nam się małem bluźnierstwem; że wyrażenie *pedantem (le pendent de quelque chose)* pod piórem pana B. znaleźć się nie było powinno, a cóż dopiero pewne wyrażenie o Tadeuszu i Zosi, które oddawałoby dobrze jego uczucia dla Temileny, ale w druku i o tej byłoby za śmiało.

Nie wyczerpaliśmy zarzutów ani sporów, ale je przerywamy, bo sprawozdanie to koniec mieć musi; a na zakończenie oddać jeszcze trzeba zasłużoną sprawiedliwość. Ta jest, że sposób, jakiego Mickiewicz używa w *Tadeuszu* do wprowadzenia i charakteryzowania osób, do opisywania natury, do dyalogu i ogólnej rozmowy, do scen zbiorowych, sposób i rodzaj jego porównań, jego styl we wszystkich swoich zmianach i odcieniach, sposób wprowadzania i używania epizodów, wszystko to jest zrobione tak starannie, tak rozumnie, a po większej części tak trafnie, że jak jest pierwszem, o ile wiemy, tego rodzaju studjum w naszej literackiej i estetycznej krytyce, tak jest pierwszem co do wartości studjum nad *Panem Tadeuszem*. Jako szczególnie dobre wymieniamy ustęp, w którym autor tłómaczy, jak Mickiewicz charakteryzuje osoby i ożywia sceny za pomocą gestów, albo jakich używa środków technicznych, żeby słowami odmalować muzykę (Jankla i Wojskiego), albo jego technikę przy opisach natury. Tu jedna uwaga, że legenda, jakoby *Matecznik* miał być napisany przez Witwickiego, w jednem miejscu podana jest za taką, w innem za rzecz pewną.

Przed laty, kiedy nam samym zdarzyło się mówić o *Tadeuszu*, mówiliśmy, że jak rybak koło brzegów morza, jak myśliwy koło puszcz litewskich łoża, tak nasza krytyka dotąd krąży około *Pana Tadeusza*, ale „zna go tylko po wierzchu“. „Do jądra głębiny“ dociera teraz pan Biegeleisen pierwszy.

I to, wyznamy szczerze, sprawiło nam chwilę przykrą, bolesną. Więc to wszystko tak już do przeszłości należy, że stało się przedmiotem uczonych badań i poszukiwań? Nie tak dawno, kiedyśmy byli dziećmi i młodymi, każdy *Tadeusza* znał, umiał na pamięć, ale nikt się nad nim nie zastanawiał; to był świat żyjący, to była rzeczywistość, to było nasze życie; nie było, prawda, wojny moskiewskiej, ale i pod tym względem różnica była mała, bo było zawsze od roku 1830, jak wtedy na Litwie, „jakieś oczekiwanie tęskne“, a był i czas, że każdy myślał, każdy wierzył: „Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami“. A dziś widzi się tego *Tadeusza* wziętego pod rozbiór chemiczny, rozłożonego na pierwiastki, jak rzecz martwa, albo jak rzecz sztuki, nieśmiertelna może, ale swojem osobnem własnem życiem żyjąca? Wrażenie to ustąpiło przed refleksją, że czas nie stoi, że pół wieku przeszło od napisania *Tadeusza*, że ta praca analityczna nad nim nie od dziś się zaczęła, a kiedy się zaczęła, to dobrze, że doprowadza już do poważnych rezultatów, że wreszcie w naszem życiu narodowem i społecznem zmieniło się wiele, ale nie tyle na szczęście, by już *Tadeusz* jego najwierniejszym a najidealniejszym obrazem być przestał. I ta sama refleksja naprowadziła nas na domysł, dlaczego pracę o *Tadeuszu*, dotąd najlepszą, zrobił człowiek, którego samo nazwisko wskazuje pochodzenie niepolskie. Zrazu zabolało nas i to. Więc spadliśmy tak nisko, że o tem, co nazywamy szczytem swojej sztuki a najdoskonalszym wyrazem swojego ducha, lepiej niż my dotąd, mówi człowiek nie naszej krwi, nie naszej tradycji, nie naszej wiary nawet? Otóż albo się bardzo mylimy, albo dziś jeszcze tylko taki mógł taką pracę z *Tadeuszem* przedsięwziąć i jej dokonać. Wierzymy mocno i szczerze w jego przywiązanie do Polski, ziemi czy ojczyzny, dowodzi go bardzo pięknie sama ta książka. Ale jego stosunek do tej ziemi, do tej historji i do *Tadeusza* wreszcie jest inny, jak nasz. Dla niego *Tadeusz* nie może być taką, jak dla nas rzeczywistością, on tem życiem nie żył, w tym obyczaju się nie chował, nie patrzał na tych ludzi, jak na swoich ojców, braci, stryjów, przyjaciół; ich uczuć i pojąć nie wyssał z mlekiem matki. Dlatego choćby kochał najbardziej, mógł patrzyć na *Tadeusza* jak na przedmiot zewnętrzny, dlatego mógł go zbadać trzeźwiej, dokładniej niż inny. I to zarazem tłómaczy usterki jego dzieła, a przynajmniej różnice między jego a naszem zdaniem. On patrzy i sądzi jak człowiek jeszcze niezupełnie swojski, jeszcze cokolwiek obcy, więcej ze stanowiska sztuki; my więcej ze stanowiska uczucia. On dostrzeże jakiejś w *Tadeuszu* niedoskonałości, na którą nas to uczucie może zaślepia, lub która może właśnie jest dla nas wdziękiem, chwyta nas za serce, rozrzewnia albo zachwyca. Może być, że on ma słuszność, ale i my z pewnością się nie mylimy. Czy mu ujmujemy przez to? daleka od nas ta myśl i chęć. Owszem, dobre jego uczucie widzimy i czytamy w każdem słowie jego książki, a w szczerość tego uczucia wierzymy. Za książkę też dziękujemy, a w autorze witamy poważny, szanowny dla naszej literatury, dla sił naszych przybytek. Kończymy zaś jednem życzeniem: książka choć obszerna i bardzo wielostronna, nie zdaje się być skończoną. Jeżeli prawdą jest, co słyszymy, że autor ma jeszcze materjał na dalsze rozdziały, pragniemy usilnie, żeby je rychło wykończył i wydał.

Stanisław Tarnowski.

— Pan Romanowicz wrócił ze Lwowa jako „odpowiedzialny redaktor“ *Nowej Reformy*, którą to „godność“ pan dr. Adam Asnyk ku niemałemu zapewne zadowoleniu wielbicieli jego talentu poetycznego od dziś dnia złożył, a tym sposobem nie będzie brał nadal moralnej odpowiedzialności za tendencję i negacyjny kierunek tego pisma.

— Wczorajsza reduta należała zapewne do najliczniejszych w tym karnawale; tłok był tak wielki, że „wesele krakowskie“ — mimo że miało na czele „Zwierzynieckiego konika“ — nie zdołało wyrobić sobie miejsca dla odtańczenia swego programu.

Część ekonomiczna.

Powiększenie liczby inspektorów przemysłowych. Liczba inspektorów przemysłowych ustanowiona została — jak wiadomo — na 13, dotychczas jednak mianowano tylko 9 dla dziewięciu okręgów. Jak donoszą z Wiednia postanowił minister handlu w porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych powiększyć liczbę inspektorów na 12, których siedzibami będą następujące miasta: Wiedeń, Linc, Budweis, Praga, Reichenberg, Pilzno, Berno, Opawa, Lwów (dla Galicji i Bukowiny) Bozen, Graz i Tryjest. Mianowanie trzech nowych inspektorów nastąpi niebawem.

Kolej północna. Dochody kolei północnej wynosiły w grudniu 1884 złr. 2,186.101 t. j. o 378.370 mniej niż w tym samym czasie roku 1883. Cały dochód od 1. stycznia do końca grudnia wynosił złr. 27,586.786 t. j. o 2,186.500 mniej, niż w roku poprzednim.

Cło od zboża we Francji. Donosiliśmy przed kilkoma dniami o tem, że rząd francuski zamierza podwyższyć cło od zboża. Według wniosków specjalnej komisji, która swe sprawozdanie rozdała już w parlamencie, ma być pobierane następujące cło od zboża europejskiego za 100 kilogr.: pszenica 3 franki, mąka 7 fr., żyto i jęczmień po 2 fr., owies 1·5 fr. Zboże zamorskie ma opłacać cło dwa razy większe.

Przepisy o transporcie bydła. Sekretarz ministerstwa handlu br. Buschmann zestawił w małej broszurze wszystkie przepisy o przewozie zwierząt i podał taryfy transporsów na kolejach austrj. Praca ta jest wielce ważną z tego powodu, że dając dokładny przegląd taryf na wszystkich kolejach, może służyć za podstawę do ułożenia jednej stałej taryfy dla całej monarchji i jednolitego uregulowania sprawy transportu. Przewóz bydła kolejami jest bowiem ze względu na zaopatrzenie miejsc większej konsumcji nader wielkiej wagi. Z tego też powodu książeczka powyższa zasługuje na uwagę kół interesowanych.

Ceny zboża we Lwowie. (*Spraw. Banku rol.*) d. 18. stycznia. Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7·10—7·85, na termin 0·— do 0·— (usp. spokojne); żyto gotowe 6·25 do 6·50, na termina 0·— do 0· — (usposobienie spokojne); owies obroczny 6·25 do 6·50 (usposobienie dobre); jęczmień brow. 6·50 do 7·50 (usposob. sp.), rzepak 11·50 do 12·— (usposob. sp.); groch poszukiwany do gotowania 6·— do 10·50, obroczny 5·75 do 6·75, (usposobienie dobre); wyka 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); bobik 4·50 do 6.— (usposobienie spokojne); hreczka 5·50 do 6·65 (usposobienie spokojne); kukurydza 5·25 do 6·25 (usposobienie spokojne); chmiel za 50 kilo -·— do -·— (bez popytu); — koniczyna czerwona 40· do 50·—, biała 50·— do 60·—, szwedzka 50·— do 65·—; spirytus za 10,000 litr. prct. —·— do —·—, na termin —·— do —·— (usposobienie słabe).

Ceny zboża w Czerniowcach. Dnia 17 stycznia za 100 kilogramów notowano: Pszenica nowa 7·00—7·35, pszenica średn. 6·00—6·50, pszenica podlejsza 5·50—5·75, żyto prima 6·00 - 0·00, ż. śr. 5.70—5·80, jęczmień browarny 7·00 - 0·—, jęczmień na termin 5·50 do 5·80, owies nowy 5·35 do 5·50, owies średni 5·15—5·25, konopiane nasienie 11·75 do 12.00, kukurudza stara 5,90 do 6·00, kukurudza cinquantin 6·50 do 0·00, kukurudza nowa 4·60 do 0·00, kukurudza na miesiące zimowe 0·00 do 0·00, kukurudza na maj—czerwiec 5·70 do 5·75, cinquantin na maj—czerwiec 5·95—6·05, kukurudza czerwiec—wrzesień 0·00—0·00, koniczyna 40·00—46·00, kopr 35·00—40·00, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10,000 litr. Czerniowce, Kočman, Wyżnica 27·50 - 00·00.

Ceny produktów na targu wiedeńskim d. 17 stycznia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·50—8·90; na wiosnę 1885 r. 8·55—8·56, na maj—czerwiec 1885 r. 8.50—8.55, na jesień 9·06—9·08. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogr. w miejscu 8·20—0·00; na wiosnę 1855 r. 7·40—7·42, na maj—czerwiec 7·40—7·45. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·00—0.00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 7·40—7·50; na maj—czerwiec 1885 r. 6·22—6·25, na czerwiec—lipiec 6·18—6.23. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 6·95—7·15, na wiosnę 1885 r. 7·11—7·13, na maj—czerwiec 7·10—7·15. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litr. w miejscu 27·00—00·00. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 31·50—31·75.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·50 - 25·75; galicyjska 22·50 do 23·00, prima kaukazka Nobla w cysternie po 9·75 do 10·00. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 24·25—24·50. N. 00 26·50—27·00. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31.25—31·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilog. w miejscu za towar przedni 51·50—52·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogramów I sorty 40·00 do 41·00.

Wiedeń 18. stycznia.

(*Di.*) Nawet najwięksi pesymiści, którzy się niepokoją przełomem w stosunkach ekonomicznych całej Europy, przyznają i podnoszą, że, jeżeli która, to wiedeńska giełda powinna być pełna otuchy po przełamaniu wrażenia i skutków wypadków, które ją z końcem ubiegłego roku płoszyły. Ogłoszone bilanse banku austrowęgierskiego, Giro- u. Cassen-Vereinu, okrom obrotów Bodencreditanstaltu, okazują, że interesa banków w ubiegłym roku nie były wcale gorsze jak zwykle.

Tego roku zwiastują się już większe interesa względem kolei czerniowieckiej, kolei tureckich, małej jednej kolei w Węgrzech, drugiej w Kroacji; wiele innych większych transakcji rozpoczęto; więc obok zwyżki papierów lokacyjnych i niektórych kolejowych powinny przedewszystkiem akcje banków iść w górę a wraz z niemi akcje przemysłowe, a przynajmniej dosięgnąć kursu logicznego, odpowiadającego wartości tych papierów i procentom, które niosą. Dlaczego się tak nie dzieje? dlaczego giełda wiedeńska kręci się w kółko i w miejscu stoi, powodując się tylko chwilowemi wrażeniami, już nawet nie z dnia na dzień, ale od godziny do godziny? Śledzimy za temi ruchami codziennie i trudno nieraz domacać się wątku.

Nie zawadzi w tej mierze przytoczyć jeden ustęp z rozpatrywań jednego dziennika tutejszego. Będzie to pod pewnym względem ilustracją. „Miejscowego znaczenia wypadkiem jest powodzenie uplacowania prioritetów kolei Bacs-Takrac. Interes ten, liczebnie niewielki, ma doniosłe znaczenie. Jest to druga niegwarantowana kolej po za Litawą, która przez pierwszą siłę finansową naszego placu (Creditanstalt) jest finansowaną. Oba przedsiębiorstwa kolejowe mają przez zręczne kombinacje z naturą i potrzebami kapitału zgodne, tak obmyślane papiery, że znajdują one odbyt po najwyższych kursach. Daremnie szukamy analogji w Przedlitawji. Przed laty stworzyła südbahn klasyczny wzór kolei Pottendorf; lecz przykład pozostał bez naśladowców, Gdy niedawno temu kolej lokalna S.-Pölten-Tulln na podobnych kombinacjach miała być przeprowadzoną, wybrano ją sobie za przedmiot napaści i podejrzeń. Nie bez celu (politycznego) czynią się tu wysiłki, ażeby od zakładania kolei drugorzędnych wszelki wyższy styl wykluczyć. Przeciwnie okazuje kolej Zagoriańska, którą niebawem lenderbank finansować będzie, okazują też liczne inne kokeje lokalne, jak na Węgrzech rząd, adjacenci, więksi właściciele, gminy przez znaczne gwarancje subwencji gęstą sieć kolei lokalnych umożliwiają. W Wiedniu utrudnienia podejrzywania; tam uprzejmość, ułatwienie, udział i układy frachtowe. Coś dziwnego, że świat finansowy więcej na Peszt się ogląda.“

Targ zbożowy, lubo ciągle jest słaby, jednak zestawienia tygodniowe okazują pewną poprawę. Od czterech tygodni zyskała przenica bądźcobądź 50 ct. Głównym czynnikiem jest potrzeba a nie spekulacja. Dobry zbyt mąki sprzyja głównie tej zwyżce. Magazyny zwolna się opróżniają i podobno zapasy znajdują się przeważnie w rękach producentów, którzy czekają na lepsze konjunktury i tymczasem z cen ustępować już niechcą. Z powodu złych dróg są też dowozy małe. Lepsze widoki są prawdopodobne, lecz na razie targ jeszcze słaby, gdyż i kupcy się ociągają, czekając aż znowu pewniejsze będą wiadomości co do widoków na tegoroczne urodzaje.

Pierwsze gatunki mąki zyskały do 40 ct., inne trzymają się silnie.

Spirytus 27. Nafta galic., marka Skrzyński, Nr. 0 24.25 do 24.70, Nr. 00 26.50 do 27.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa w obrębie c. k. Gal. krajowej Dyrekcji skarbu: a) jedna posada geometry ewidencyjnego I. klasy: b) dwie posady geometrów ewidencyjnych II klasy; c) dwie posady elewów ewidencyjnych z adjutum po 500 złr.; d) dwie posady elewów ewidencyjnych bez adjutum termin do 2. lutego b. r.; na posadę radcy budownictwa przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie 1. do 15. lutego b. r. na posady dyrektora i adjunkta urzędów pomocniczych przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie, termin do końca lutego b. r.; na dwie posady nauczycieli szkół ludowych w powiatach kolbuszowskim i niskim, termin do 12. lutego b. r.; w celu obsadzenia kilku stypendjów w rocznej kwocie po 210 złr. z funduszu naukowego przeznaczonych dla ubogich uczniów urodzonych w Galicji, termin do 15. lutego b. r.; na posadę powiatowego inspektora drogowego we Lwowie, termin do 15. marca b. r.

Licytacje egzykucyjne. W Sądzie tarnowskim 3. lutego, 3. marca i 13. kwietnia b. r. realności 50/71 w Tarnowie c. w. 4700 złr., 4. lutego i 4. marca b. r. sumy 3000 złr. na real. 246 w Tarnowie c. w. 3000 złr. W Sądzie obw. w Przemyślu 23. lutego, 23. marca i 20. kwietnia realności 36 na Podgórzu c. w. 5987 złr., gruntów real. 352 wydzielonych c. w. 1632 złr. 16. lutego b. r. dóbr Nowosielce Kozickie c. w. 24.000 złr. W Sądzie obwodowym Kołomyjskim 6. lutego i 13. marca b. r. dóbr Bełeluja c. w. 71.375 złr. 6. lutego realności pod l. 80 m. w Kołomyji c. w. 10.000 złr. W Sądzie pow. krakowskim 9. lutego, 9. marca i 8. kwietnia sumy 2800 złp. na real. 122 na Kazimierzu c. w. 2800 złp. W Sądzie krajowym krakowskim real. 335 dz. VIII. w Krakowie 24. lutego, 21. marca i 21. kwietnia c. w. 20.400 złr. W Sądzie obw. w Nowym Sączu 18. lutego, 18. marca i 15. kwietnia b. r. dóbr Męcina dolna Bobrówka, Chomarańce czyli Kamionka c. w. 37.500 złr. w. a.

Poszukuje Sąd lwowski Bolesława Wierzchlejskiego kur. dr. Lityński. Krajowa Dyrekcja Skarbu we Lwowie Włodzimierza Polakiewicza. Sąd powiatowy w Kałuszu spadkobierców Joanny Majer. Sąd powiatowy w Drohobyczu Mikołaja z Szymona Hankiewiczów, kur. dr. Gelehrter. Sąd obwodowy w Przemyślu Józefę Rasławską, kur. dr. Dolińskiego. Sąd krajowy lwowski Apolonię z Adrianów Lewicką, Franciszkę z Adrianów Geroni i Katarzynę Adrian, kur. dr. Romanowski.

Upadłości. Sąd krajowy lwowski firmy Chaima Staubera t. z. do 1. marca b. r. firmy Adolfa Menkesa t. z. do 4. marca b. r. Sąd obwodowy w Samborze firmy Sendera Schönfelda, Abrahama Schönfelda i Izaaka Schönfelda t. z. do 12. marca 1885.

Ostatnie wiadomości.

Do *Standard'a* donoszą: Na podstawie ugody miedzy Koreą a Japonją ma pierwsza wypłacić 509.000 taelów tytułem odszkodowania wojennego, a zarazem przyjąć 1500 żołnierzy japońskich jako stałą załogę w Seoul.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 20. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Rząd przedkłada dwa projekta do ustaw, mających ułatwić akcję przeciw zagrażającym spokojowi publicznemu agitacjom socjalistycznym i przeciw używaniu materyj wybuchowych. Projekt pierwszy dąży do zabronienia tworzenia towarzystw, o których na pewnych podstawach orzec można, iż służyć mają do propagandy idei, mających na celu obalenie istniejącego porządku rzeczy, tak politycznych jak społecznych. Według tego projektu, towarzystwa już istniejące, a dążące do tych celów, mają być rozwiązanie. Stowarzyszenia zaś, które obok wzajemnej pomocy podejrzane są o powyższe dążności mają być poddane ścisłej kontroli państwowej.

Zgromadzenia, zwoływane w wyżej przytoczonych celach mają być nadal wzbraniane, ewentualnie rozwiązywane. Podobne rozporządzenia zastosowane być mają i do pism socjalistycznych, których rozszerzanie ma być stanowczo wzbronione. Czasopisma z rzeczoną tendencją, mają być zawieszone, jeżeli już dwukrotnie wydała władza zakaz ich rozpowszechniania.

Rozprawy główne przeciw karygodnym czynom w powyżej określonym kierunku mają się odbywać w myśl ustawy o czasowem zawieszeniu sądów przysięgłych, przed trybunałem wyjątkowym. Okres trwania tej ustawy ma być pięcioletni, a ustawa i rozporządzenie o zniesieniu sądów przysięgłych w okręgu Wiednia, Korneuburgu i Wiener Neustadt straci moc prawną z dniem wejścia tej ustawy w życie.

W motywach powyższego wniosku wyraża rząd przekonanie, iż w razie uchwalenia ustawy będzie można skuteczniej aniżeli dotąd pokonać zagrażające porządkowi społecznemu nurtowania socjalistyczne. Rozporządzenia wyjątkowe z d. 30 stycznia 1884 były konieczne, a bynajmniej nie przeszkadzają legalnym czynnościom, mającym na celu reformę i polepszenie doli klasy robotniczej.

Najważniejsze zaś punkta drugiego wniosku o używaniu materyj eksplodujących są następujące:

§ 1. Fabrykowanie, sprzedaż i posiadanie przedmiotów eksplodujących może nastąpić tylko za urzędownem zezwoleniem.

§. 2. Przekraczający powyższe rozporządzenie podpadają karze od 14 dni do 6 miesięcy, lub grzywnie od 10 zł. do 300 zł.

§. 3. Działający z namysłu za pomocą explodujących przedmiotów na szkodę, zdrowie lub życie innych winni są zbrodni, karanej 10 do 20-letniem więzieniem. Jeżeli w skutek wybuchu ktoś życie straci, natenczas sprawca wybuchu zostanie ukarany więzieniem na całe życie. Jeżeli zaś złoczyńca przewidzieć mógł taką ewentualność, karany ma być śmiercią.

§. 4. Czynności mające związek z występkiem objętym powyższym paragrafem, chociażby nawet zbrodnia dokonaną nie została, karane będą 5 do 10-letnim więzieniem.

§. 5. Kto przedmioty eksplodujące, ich części składowe lub przyrządy, na których mogą być one sporządzane w tym celu sporządza, sprowadza lub posiada, aby działać na szkodę życia, zdrowia lub mienia innych osób, albo też innym czynnej w tym względzie udziela pomocy; kto daje drugim przedmioty eksplodujące z tem przeświadczeniem, iż one są przeznaczone w wyżej przytoczonym celu, dopuszcza się zbrodni, karanej 5 do 10-letniem więzieniem.

§. 6. Kto przedmioty eksplodujące fabrykuje, sprowadza posiada, drugim udziela, a nie jest w stanie udowodnić, iż nie czyni tego w zbrodniczym zamiarze, dopuszcza się zbrodni, karanej 1 do 5-letniem więzieniem.

§. 8. Zachęcanie, nakłanianie, przekupywanie w celu wykonania powyżej określonych zbrodni podlega karze 5 do 10 letniego ciężkiego więzienia.

§. 9. Zatajenie karygodnych czynności objętych §§. 3, 4 i 5 karanem będzie więzieniem od 6 miesięcy do 1 roku. W razie dokonanego zabójstwa od 1 do 5 lat ciężkiego więzienia.

§. 12. Główne rozprawy w oskarżeniach z §. 3; 4, 5 i 8 należą przed sąd przysięgłych.

W motywach powołuje się rząd i na inne państwa, jak Anglja i Niemcy, które podobne ustawy u siebie zaprowadziły, mianowicie powołuje się na ustawę niemiecką z czerwca 1884, która mu jako wzór do przedłożonego projektu służyła. Dowodzi w końcu, iż teraźniejszy kodeks karny nie wystarcza do ochronienia społeczeństwa przed zbrodniczem zastosowaniem przedmiotów eksplodujących.

Berlin 20. stycznia. W sejmie pruskim zaczęło się pierwsze czytanie budżetu na r. 1885. Minister skarbu oświadczył przy tej sposobności, że na bieżący rok oczekiwać można dziesięciomilionowej zwyżki.

Biała księga, która właśnie się ukazała, obejmuje dziesięcioletnią korespondencję dyplomatyczną między Niemcami a Anglią. Korespondencja ta prowadziła się w skutek reklamacyj, z jakiemi występowali poddani niemieccy, co do ziem, do których rościli oni dla siebie pretensję na wyspach Fidzi. W czerwcu 1884 przyjął Granville proponowaną ze strony Niemiec mięszaną komisję do zbadania tych reklamacyj.

Wiedeń 20. stycznia. *Polit. Corresp.* donosi: Cesarz wyraził telegraficznie hiszpańskiej parze królewskiej wyrazy swojego współczucia z powodu klęsk elementarnych, jakie świeżo nawiedziły Hiszpanię i ofiarował ludności nawiedzonej temi klęskami 20.000 franków.

Petersburg 20. stycznia. Podług *Nowoje Wremia* przyjęła Rada państwa projekt ustawy dotyczący procentu i podatku repartycyjnego, a nadto uchwaliła podwyższyć cło od niektórych artykułów importu.

Hermanstadt 20. stycznia. Między kadetem huzarów hr. Janem Eszterhazym, synem preszburgskiego nadżupana, i zastępcą oficera Leopoldem Müllerem odbył się wczoraj w skutek sprzeczki słownej pojedynek na szable. Obaj przeciwnicy są ranni, z tych pierwszy ciężko.

Rzym 20. stycznia. W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad kolejowemi konwencjami w Izbie posłów, wnosi Billia przejście do zwykłego porządku dziennego nad zwykłemi wnioskami co do siedziby władz centralnych i dyrekcyj ruchu. Depretis przystaje na wniosek Billia i stawia kwestję gabinetową. Następuje więc głosowanie imienne i Izba większością głosów uchwala przejście do zwykłego porządku dziennego.

Debreczyn 20. stycznia. Walne zgromadzenie członków akcyjnej cukrowarni uchwaliło likwidacją z powodu obecnego przesilenia, grożącego zupełnem zniszczeniem przemysłu cukrowniczego.

Paryż 20. stycznia. *Monde* zaprzecza doniesieniu *Figara* o zerwaniu stosunków między Francją a Watykanem. Pogłoska, jaka się rozeszła na giełdzie o porażce, doznanej przez admirała Courbeta jest nieuzasadniona. Minister wojny przedłoży projekt do ustawy o częściowej mobilizacji dla uzupełnienia batalionów, przeznaczonych do Tonkingu.

Na granicy Włoch upadł śnieg na 2 metry wysoko; z tego powodu nastąpi prawdopodobnie kilkudniowa przerwa w komunikacji przez Mont Cenis.

Wiedeń 20. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza dekret cesarski, mianujący hr. Hohenwarta prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej.

Doniesieniom dzienników wiedeńskich o wrzekomym projekcie podróży Najd. Cesarzewiczowstwa do Korfu, Aten i Smyrny, zadaje kłam dzisiejsza *Pol. Corr.*

Londyn 19. stycznia. Ajencja Reutera otrzymała z Rzymu następującą depeszę: „Przed dwoma tygodniami poseł włoski przy dworze londyńskim starał się, aby gabinet Gladstona wymógł na rządzie egipskim odstąpienie Massanahu Włochom. Granville uczynił zadość temu żądaniu i napisał list do Baringa; ale rząd egipski odmówił stanowczo, albowiem ustąpienie terytorjum egipskiego stoi w sprzeczności z fermanem sułtańskim.“

Rzym 20. stycznia. Izba przyjęła według projektu rządowego konwencję kolejową aż do artykułu VI. włącznie, który to artykuł orzeka o czasie trwania konwencji.

Wiedeń 20. stycznia. Posiedzenie Izby posłów (ciąg dalszy). Prezydent dr. Smolka oznajmia Izbie podziękowanie Najjaśniejszej Pani za życzenie złożone jej w dniu imienin. Nowo wybrani deputowani Kwocz i Pollak składają przyrzeczenie. Następnie poświęca prezydent zmarłemu członkowi Izby ś. p. Horodyskiemu kilka gorących słów wspomnienia. Rząd przedkłada wnioski w sprawie zawieszenia sądów przysięgłych w Wiener-Neustadt; w sprawie zniesienia kar pieniężnych, nakładanych na notarjuszów w rozprawach dyscyplinarnych; w sprawie Kablu podmorskiego; dalej w sprawie budowy wyższego czeskiego gimnazjum w Neustadt pod Pragą; w sprawie wypłacenia pożyczki powodziowej dla miasta Tachau; w sprawie układu z Węgrami o pomnożenie miedzianej zdawkowej monety; w sprawie zmiany ordynacji wyborczej w Niższej Austrji: regulacji rzek w Galicyi, unormowania rybołowstwa w wodach stojących; oddania zakładu karnego św. Wacława w Pradze na rzecz gminy i wybudowania nowego zakładu karnego dla mężczyzn; w sprawie zmiany uchwały odnoszącej się do upaństwowienia czeskiej kolei zachodniej; objęcia w zarząd ruchu, ewentualnie upaństwowienia kolei Praga-Dux i Bux-Bodenbach; odnowienia koncesji dla kolei Ferdynanda.

Proskowetz interpeluje w sprawie podwyższenia cła zbożowego. Richter stawia wniosek w sprawie wspólnej akcji z Niemcami w celu zapobieżenia zamorskiej i rosyjskiej konkurencji. Russ interpeluje w sprawie poparcia obrania Tryjestu, jako portu wypływowego dla okrętów niemieckich. Menger żąda autentycznej interpetacji ustawy, broniącej Towarzystw zaliczkowych przed sekowaniem władz podatkowych. Menger stawia wniosek o wybranie komitetu, któryby się zajął sprawą regulacji wszystkich rzek.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 20. stycznia. Stowarzyszenie wyborców wiedeńskich ogłosiło mowę barona Walterskirchena jako swój program i wezwało prelegenta aby się ubiegał o mandat poselski w Wiedniu,

W mowie wspomnianej zaznaczył br. Walterskirchen, iż liberalizm jest teorja negacji, doktryną pustą, zużytą, nierozumiejącą potrzeb czasu. Również niemożebnym jest, zdaniem jego, ślepy konserwatyzm. Waśnie narodowościowe i wyznaniowe nazywa mówca utarczkami ludzi małodusznych. Równouprawnienie wszystkich narodowości uważa za rzecz niezbędną. Prawno polityczne zatargi tamują tylko rozwój życia społecznego i szkodzą interesom państwa. Stronnictwo wierno-konstytucyjne nie opiera się już dzisiaj na żadnej zasadzie. Nazwa jego jest już frazesem zużytym i pustym. Przyszłość należy do tego stronnictwa, które weźmie w swe ręce i rozwiąże wielkie socjalne i gospodarcze kwestje bieżące.

Wiedeń 20. stycznia. W obec nadzwyczajnie licznego audytorjum miał wczoraj baron Walterskirchen mowę w wiedeńskim towarzystwie wyborców o politycznych, narodowych i socjalnych stronnictwach w Austrji. Ganił on małostkowe działanie teraźniejszych stronnictw — i twierdzi, że przyszłość należy do tego stronnictwa, które sobie weźmie za zadanie rozwiązanie zagadnień socjalnych. Liberalizm nie myśli już dzisiaj wcale o świętych prawach ludu i nie jest w stanie tworzyć podstawy jakiegokolwiek stronnictwa. Gdzie liberaliści mają jeszcze władzę, tam dla wzmocnienia jej chwytają się środków, które są wprost przeciwne zasadzie, aby ludowi dopomódz do wyrażania swej istotnej woli. Oni czyhają na zewnętrzne taktyczne środki władzy i zapominają o źródle, któremu sami zawdzięczają swoją potęgę. Często także umieją do demokratycznej oliwy dodać parę kropel oliwy konserwatywnej, a tak stworzona pomada pomaga im więcej, niźli wszystkie inne kosmetyki. Także programu konserwatywnego nie uważa mowca za tę kotwicę, która wybawi lud i otworzy mu świetną przyszłość; a przechodząc do kwestji narodowościowej twierdzi on, że absorpcja jednej narodowości przez drugą w Austrji, nie może mieć miejsca, bo szczepy są mniej więcej jednakowo silne; Austrja nie powinna obywateli państwa dzielić na obywateli pierwszej i drugiej klasy, bo Niemcy nie będą ani o włos mniej niemieckimi, wtedy gdy Słowanin zostanie Słowianinem.

Jednakże ani dzisiejszy liberalizm, ani idea narodowa, ani przywileje panstwowe nie będą mogły na długi czas opanowywać politycznego ducha. Podstawa do tworzenia stronnictw na przyszłość leży w zrozumieniu kwestyj gospodarczych i środków do wyleczenia chorób socjalnych. W imię tych potężnych problemów socjalnych wzywa Walterskirchen do zgody wszystkich jednakowo myślących; małe zawiści, z powodu których dzisiejsze partje tak często ze sobą walczą, mają podobieństwo do sprzeczek o etykietę na dworze bizantyńskim, podczas gdy wojska Mahometa już stolicy zagrażały. Mowca oświadczył nareszcie, że wykład niniejszy nie był wcale jego mową kandydacką.

Wiedeń 20. stycznia. *Presse* dowiaduje się, że hr. Hohenwart został mianowany prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej. Już na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniesie rząd przedłożenie ustawy przeciw anarchistom i ustawy dotyczącej używania materyj wybuchowych.

Wiedeń 20. stycznia. Przedłożony przez rząd projekt ustawy o regulacji rzek galicyjskich znosi dotychczasowe coroczne dotacje, które co roku w innej wysokości przyznawano, a natomiast przyznaje stałą roczną kwotę w wysokości 500 tysięcy złr. na przeciąg lat piętnastu. Na regulację zaś rzek mniejszych, niespławnych i potoków górskich, żąda rząd w swym projekcie przyznania Galicji z kasy państwowej kwoty 8 miljonów, mającej się wypłacić w ciągu lat 15, pod warunkiem jednak jeśli kraj przeznaczy na ten cel 5.320.000 złr. również rozłożonych na lat 15.

Wiedeń 20. stycznia. *Wiener Allg. Zeitung* dowiaduje się, że nowa ugoda z koleją północną przedłożona zostanie na jednem z pierwszych posiedzeń Izby posłów, a może nawet dzisiaj. Hr. Taaffe miał się już ułożyć z komitetem wykonawczym prawicy co do tej ugody.

Wiedeń 20. stycznia. Mowę Walterskirchena uważają tu ogólnie za mowę programową. Jest rzeczą pewną, że przy najbliższych wyborach do Rady państwa będzie się on ubiegał o mandat poselski z miasta Wiednia.

Zagrzeb 20. stycznia. Sejm odrzucił 42 głosami przeciw 28 weryfikację mandatu Kumnicsicsa, poczem zostały posiedzenie i sesja zamknięte.

Petersburg 20. stycznia. Na stacji kolejowej, położonej na granicy rumuńskiej, znaleziono w magazynie skrzynię zawierającą około 60 fnt. dynamitu. Policji udało się aresztować 2 ludzi, którzy owę skrzynię nadali jako swój bagaż; obu odstawiono do Petersburga, albowiem wzbraniali się stanowczo powiedzieć, jak się nazywają i wyjaśnić, w jakim zamiarze wieźli ten dynamit. Władze trzymają całą tę sprawę w tajemnicy.

Kijów 20. stycznia. Przy sposobności otwarcia uniwersytetu ogłoszono rozkaz, że w skutek zeszłorocznych rozruchów studenckich 140 studentów zostało relegowanych z uniwersytetu na wieczne czasy.

Rzym 20. stycznia. Posłowie włoscy otrzymali od Mancini'ego wskazówkę, aby dali rządom, przy których są akredytowani, uspokajające wyjaśnienia co do celu ekspedycji do Assab. Wszystkie gabinety przyjęły te wyjaśnienia z wyrazami sympatji dla włoskiego przedsięwzięcia. Ze strony gabinetu francuskiego szczególnie miał rząd włoski być formalnie zachęcany do powzięcia tej inicjatywy.

Berno 20. stycznia. Przy wczorajszych wyborach do Izby handlowej wybrano samych Niemców w liczbie 6.

Frankfurt 20. stycznia. W Bockenheim aresztowano nader podejrzanego czeladnika, który nie miał żadnych papierów legitymacyinych. Przy aresztowaniu strzelił on do żandarma. Człowiek ten, który o swej osobie podawał sprzeczne relacje, jest dobrze odziany, jakoteż w pieniądze i amunicją obficie zaopatrzony. Został on odstawiony do Mannheim. Ma on ranę na ramieniu, która pochodzi od cięcia, albo też od upadnięcia.

Peszt 20. stycznia. Dzienniki tutejsze podają wiadomość, że Strossmayer otrzymał od prymasa pismo, w skutek którego ma się udać do nuncjusza do Wiednia.

Londyn 20. stycznia. Granville miał dłuższą konferencję z Hassanem Fehmi. Przedtem przyjmował on ambasadorów: niemieckiego austrjackiego i rosyjskiego, którzy mieli przynieść odpowiedzi swoich rządów w sprawie egipskiej. Jeden pułk piechoty z Malty otrzymał rozkaz udania się do Egiptu.

Mannheim 20. stycznia. Czeladnik za to aresztowany w Hockenheim, że nie miał żadnych legitymacyj, strzelił z rewolweru do żandarma, w chwili gdy go aresztowano. Wzbrania się on dać jakiekolwiek wyjaśnienia co do swej osoby; znaleziono przy nim patron i sporą sumę pieniędzy.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 19. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.23—25. *Berlin* spirytus 43·25, olej rzepakowy 52·10, *Paryż* mąka 46·—. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·25—.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 19. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	83·—	Akcje banku kr.	301·50
„ srebrna „	83·80	Weks. na Lond.	123·70
„ złota „	106·20	Dukaty	5·79
Losy z r. 1860	98·25	Napoleondory	9·78
Ak. b. aus.-węg.	863 –	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. stycznia 1885

godzina 1 minut 48 po południu.

Alpiny	43·75	Węg. akcje kr.	310·75
Anglo-austr.	105·25	Unionsbank	79·75
Kolej Kar. Lud.	264·25	Nordbahn	244·—
Kolej połud.	143·90	Kolej Alföld.	183·25
Kolej państw.	301·75	Kolej lw.-czern.	208·50
Węg. Nordostb.	174 —	Wied. Comunal	125·—
Węg. obl. p. zł.	106·50	Elbetal	176·50
Węg. cis. losy r.	118·10	Losy tureckie	22·—
Renta węg. 4%	96·20	Bankverein	103·25
Ros. rubel pap.	1·28¾	Losy węgierskie	117·—
Galic. indemn.	101·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: chwiejne.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	301·60	Anglo-austr.	104·60
Kolej Kar. Lud.	264·75	Kolej połudn.	146·25
Unionsbank	79·75	Napoleondor	9·78
Rosyjs. bankn.	1·29		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 19. stycznia godzina 5. minut 40.

Akcje kred. . .	301·40.	Papierowa renta .	83·02
Akcje Kar. Ludw.	264·75.	Listy hypoteczne.	101·—

Paryż 19. stycznia. Renta 3% —·—.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 19. Stycznia.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	82	50	82	35
4²/₅% „ srebrna „	82	35	82	50
4% „ złota „	105	90	106	05
5% „ papierowa (marcowa)	98	35	98	50
4% „ złota węgierska	96	20	96	35
5% „ papier. węgierska	92	75	92	90
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	98	50	98	90
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3³/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127	—	128	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137	25	137	75
4% „ „ 1860 „ 100 „	142	75	143	25
„ „ 1864 „ 100 „	171	25	171	75
„ „ 1864 „ 50 „	170	—	171	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	102	—	102	50
Galicyjskie „ „ „ „	100	75	101	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99	25	99	75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	228	50	229	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	299	40	299	90
„ Bank węgierski . 200 „	311	25	311	75
Depositen-Bank . 200 „	202	—	202	50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	650	—	660	—
Länderbank . 200 „	99	—	99	25
Austr.węg. Banku . 600 „	863	—	865	—
Unionbank . 100 „	77	50	78	—
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146	—	146	50
Wied. Bankverein . 100 „	102	—	102	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	183	—	183	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	530	—	532	—
Elżbiety . 210 „ „	235	—	235	50
Linz-Budweis . 200 „ „	207	50	208	—
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	198	50	199	—
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2447		2452	
Franciszka Józefa . 200 „ „	208	25	209	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	264	—	264	25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149	75	150	25
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	209	75	210	25
Nordwest austr. . 200 „ „	171	50	172	25
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	176	—	177	—

	płacą		żądają	
Rudolfa. . 200 złr. 5%	183	50	183	75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	182	25	182	50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	300	75	301	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	146	—	146	25
Theisbahn (Cisańska) 200 „	249	—	249	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	176	50	176	75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	173	25	173	75
„ Westbahn . . 200 „ „	175	50	176	25
Listy zastawne.				
4¹/₂% Banku krajowego	91	25	91	75
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122	25	123	75
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	97	80	98	10
3% prem. Bod. Credit. allg.	96	75	97	25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	99	60	100	10
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	50	99	75
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	50	100	—
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87	25	—	
6% „ Bank hipot. lwowski	100	75	101	50
5% „ „ „ „ prem.	98	50	99	—
5% „ „ „ „ 40 lat	97	25	97	75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103	—	103	15
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	101	90
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101	75	102	50
4% „ Bank Hip. prem.	100	—	100	50
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	99	25	99	50
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	20	100	40
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	50	100	—
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109	25	109	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112	—	112	50
„ za 200 Mrk. nie opod.	118	75	119	—
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	40	105	80
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	107	50	109	—
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105	—	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90	75	91	—
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100	20	100	40
„ Jarosław 300 „ „	99	25	99	75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	20	100	50
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	15	82	30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	86	90	87	30
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	—	103	50
„ Lit. B. 200 „ „	102	70	103	10

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126	50	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86	70	86	90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116	25	117	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	30	99	80
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	187	60	188	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149	25	149	75
„ „ 200 złr. 5%	125	50	126	80
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105	—	105	40
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	90	100	20
„ „ II Em. 200 „ „	98	70	99	10
„ Nordost . . 300 „ „	98	—	98	50
„ „ złotem . 200 „ „	—	—	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	99	70	100	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	100	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . złr. 100	175	75	176	25
Clary . „ 40	42	—	42	50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	—	115	—
Insbrucku . „ 20	17	50	18	50
Keglewicha . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . „ 20	16	75	17	50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42	50	43	—
Palfy . „ 40	37	75	38	25
Rudolfa . „ 10	19	50	20	—
Salma . „ 40	54	—	55	—
Salzburgskie . „ 20	21	75	22	50
St. Genois . „ 40	51	20	51	70
Stanisławowskie . „ 20	23	50	24	50
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	67	—	69	—
Waldsteina . „ 20	27	75	28	25
Windischgrätza . „ 20	36	50	37	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	13	50	13	65
Węg. Czerw. Kryża	7	80	8	10
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 19. Stycznia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	25
kupon	—	—	—	9½
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	45
kupon	—	—	—	30

Lwów. Z Izby handlowej, 20. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	261	50	264	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	205	50	208	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278	50	285	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91	—	92	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	97	-	98	—
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	96	75	97	75
3i Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	25	102	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90	60	91	60
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·70	5·80
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10·03	10·13
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·27	1·29
100 marek niemieckich	60·10	60·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś we wtorek: „Trubadur.“ (Pożegnalny występ panny E. Russel.)

Jutro: „Nasi najserdeczniejsi.“

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.